Nr. 113. We Lwowie — Środa dnia 18. Maja 1904. **Rok XLIV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h „ na prowincyi **9** „ **90** .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Na plebaniach.

Otrzymujemy następujące cenne uwagi:

Jeśli książęta Kościoła katolickiego szukają kontaktu ze społeczeństwem, nie oficyalnie osobistego, jeśli ci książęta z podwójnego obowiązku, jako stróże wiary i jako obywatele kraju, chcą wsłuchiwać się w tętna bijące, poznawać, jakiemi tętna te przeszone są barwami, które życia bieguny wykazują silniejsze prądów napięcie, czy bieguny dodatnie czy ujemne, miłości i życzliwości lub też zawiści i nieprzyjaźni, cieszyć się winniśmy wszyscy, cieszyć się, lecz i współdziałać.

Sejmy wielkie, zgromadzenia liczne nieraz potrzebne — one jednak żadnej analizy przeprowadzić nie mogą. A cóż dopiero, gdy mierzyć i ważyć, na składniki rozdzielać mamy motory popędów ogółu: myśl i uczucie. Zatem tylko w małych gronach, najlepiej się znających, badania takie i możliwe i skuteczne. Nie znaczy to jednak, by od współdziałania wykluczonymi byli inni. Zapatrywania wypowiedzieć wolno, wypowiedzieć jest obowiązkiem, czy to publicznie pismem lub mową, czy też szukając zetknięcia z osobistościami, które do onych badań powołanemi będą.

Za dużo w nas t. zw. polityki, za mało otwartości. Przez to w każdem zbiorowem działaniu moment ów polityczny powoduje zbyt często duchowe restrykcye a dozwala za rzadko zupełną w mówieniu — a nieraz i w myśleniu — szczerość i jasność. Nieufność wzajemna jest tą ciężką naszą rozkładczą słabością, której skutkiem atrofia w uczuciach i anemia w czynach. Pierwszem więc zadaniem książąt Kościoła jest w gronach tych, które zastanowić się mają nad zdrowotnym stanem społeczeństwa, wyrobienie i ustalenie owej silnej podstawy tj zupełnej szczerej otwartości.

To objaśnienie, dlaczego pozwalam sobie prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego listu w jednym z numerów *Gazety Narodowej*.

Dziś przesyłam kilka słów i myśli o parafiach naszych, bez żadnego względu na polityczne podziały ludności w kraju.

Pierwszym i najpilniejszym obowiązkiem tak parafian, jak duszpasterzy, jest odrodzenie związku, który ongi ich łączył. Plebania była punktem środkowym, w którym stykały się kółka i kółeczka, warstwy i warstewki najbliższej okolicy. Trzeba, aby to odnowionem było. Różnicowanie pomiędzy ludźmi, zamiast ginąć, zwiększa się. Demokracya błędną dotąd w wielu razach krocząc drogą, w najlepszej zresztą myśli, wychodziła zbyt często z założenia, iż odłączeniem adeptów swoich od ludzi innych zapatrywań najlepiej wznawiać i konsolidować swe będzie szeregi. Nie mniej obozy konserwatywne, obawiając się dla swych członków idei nowych czy zmiennych, dążały drogą ekskluzywności do zdobycia większej siły, wybitniejszego znaczenia. W żywszym teraz biegu spraw publicznych, w ostrzejszej z konieczności walce o byt, w zwiększającej się na szczęście ilości umysłów wykształconych a myślących, rozdział ten zwiększał się nieprzerwanie tak, że dziś każdy trzeźwy, żadnemi teoryami nie zamglony a ślepą nienawiścią nie zatruty umysł, musi przyjść do przekonania, że dla publicznego dobra tworzącą się, a w wielu razach już istniejącą przepaść, w jakiś sposób omostkować trzeba, gdyż społeczeństwo nie może być rozdartem w sposób, który nie dopuści już nigdy stykania się, poznawania potrzeb i celów osób na jednym i drugim stojących brzegu. Dla zbudowania takiego mostu, takiego wiązania połączającego, użyć trzeba dwóch materyałów, odpowiednich do natury i właściwości człowieczej: jednym być ma wiara, jako potrzeby duszy—drugim interes materyalny, jako potrzeby ciała. Uwzględniając wymogi wiary, strzegąc potrzeb fizycznych bytu jednostek i rodzin, wytycza się drogę, na której spotkać się muszą wszyscy katolicy bez względu na zapatrywania społeczne czy polityczne.

Ja sądzę, że droga do plebanii być winna taką drogą wspólną dla wsi i miasteczek a często bardzo i w miastach wielkich. Że wszyscy od razu tą drogą kroczyć nie będą, wiem, lecz wiem także, że liczba idących zwiększy się statecznie, gdy u celu w plebanii znajdzie się to, czego się szuka dziś w niejednej bezskutecznie a to miejsca dla poznawania się, wymiany zdań (a nie wista lub preferansa) słowem punktu, w którym różnice poglądów, potrzeb, aspiracyj, zasobności i zwyczajów towarzyskich nie będą miały możności różnienia i rozdzielania parafian. Proboszcz znajomy wszystkich, uczestnik szczery smutków i radości w domu każdym, sługa swych parafian a po nad nimi wszystkimi godnością swą kapłańską, winien, jak nikt inny, stać się łącznikiem pomiędzy warstwami a dom jego być miejscem, w którem każdy swe małostkowości podporządkowując szacunkow dla urzędu gospodarza, usiłować będzie utrzymać podniosły ton zgodnego z sąsiadami obcowania.

Dla osiągnięcia tego celu potrzeba i u parafian i u proboszczów odnowić niektóre zaginione zwyczaje, potrzeba rozumnie niejedno nowe wprowadzić, aby u parafian podnieść powagę i znaczenie duszpasterza, aby proboszczowie dawali ciągłe dowody swego oddania się parafianom równego dla wszystkich. Zwierzchnie kościelne władze znakomicie oddziałać mogą i powinne na proboszczów i parafian a niewątpliwym wynikiem takiego oddziaływania będzie ścieśniający się związek w parafianach.

Częste wizytacye biskupie są znakomitym uzdrawiającym środkiem, lecz nie zupełnie wystarczającym. Atmosfera uroczystościowa, otaczająca z konieczności i słusznie takie wizytacye, onieśmiela parafian — nieraz i proboszczów a brak czasu utrudnia rozmowy, mogące niejedno wyświecić nieporozumienie a zło usunąć. Coraz liczniejszymi będą więc głosy pragnące, aby parafie odwiedzanemi były nieraz przez biskupich delegatów, którzy niespodziewanie zjeżdżając, mogliby lepiej poznawać stosunki miejscowe i tworzyć węzły silniej łączące parafian z duszpasterzami.

W nieszczęsnych naszych stosunkach, gdy nawet względy na dobro wiary wspólnej, nie wstrzymują katolików od wzajemnych nieprzyjaźni — jeszcze jedno zdaje mi się być dobrem i pożytecznem.

Jednej wiary trzy obrządki mamy w kraju. Jednego katolickiego Kościoła zwierzchników obrządków ormiańskiego, greckiego i rzymskiego porozumiewanie się dla dobra wiary jest koniecznem, nie wątpi też nikt, że wszystko się czyni, aby takie częste bywały styczności. Jeźli nie widać łatwo skutków, powodem być musi, iż w rzeczach tej wagi ani zbyt szybko, ani nieoględnie, ani zanadto forsownie postępować nie można. Sumienie, to kwiat delikatny i z niezmierną przezornością a rozumem ogrzanym miłością kwiatu tego dotykać tylko można. Dużo jest wypadków życia, w których duszpasterze wpływać muszą wśród rozterki między wyznawcami różnych obrządków tej samej katolickiej wiary, zachodzić też mogą i zachodzą wypadki, niestety aż nazbyt liczne, że wpływający księża odpowiedniej nie umieją zachować miary. Może nie jest godnem nagany me pragnienie, by książęta katolickiego kościoła obmyślili sposoby załatwiania kontrowersów, niewłaściwości lub przekroczeń w sposób polubowny, tworząc rodzaj dobrowolnego rozjemczego sądu. Znam nie mało wypadków, w których wdanie się takiego rozjemstwa burzę niejedną, zgorszenie niejednoby usunęło i zażegnało a położyło fundamenta pożyteczniejszej, lepszej dla Kościoła pracy.

Scieśnienie łączności w parafiach, podniesienie poziomu duchowego stosunku parafian do proboszczów, stworzenie sposobu, by zachodzące nieporozumienia między parafiami załatwianemi były sprawiedliwie, ciągły kontakt wiernych z przewódcami swymi, książętami Kościoła, szczera między biskupami a nieustanna wymiana zdań o tem, co Kościołowi wspólnemu dobrem jest, — oto pragnienie wiernych Kościołowi katolickiemu wszelkich obrządków. To ważne temata, o których książęta Kościoła szukając kontaktu z wiernymi, nieraz zdania i sądy słyszeć będą.

Władysław Gniewosz.

Konty 16. maja 1904.

Korespondencye.

Petersburg 14 maja.

(Ingres ks. arcyb. Szembeka.)

Wczoraj odbył się tu w archikatedrze Wniebowzięcia M. Panny ingres ks. arcybiskupa Jerzego hr. Szembeka na stolicę metropolitalną. Ks Szembek przyjechał do Petersburga o godzinie 9½ z rana. Na dworcu zebrali się na powitanie wybitni przedstawiciele miejscowego duchowieństwa katolickiego, członkowie kapituły i konsystorza z administratorem archidyecezyi mohylewskiej, ks. prałatem S. Denisewiczem na czele, przedstawiciele grona nauczycielskiego katolickich wyższych i średnich zakładów naukowych w Petersburgu i w. i.

Po przybyciu pociągu ks. arcybiskup Szembek udał się do poczekalni cesarskiej na dworcu, gdzie odbyło się powitanie z podwładnem mu duchowieństwem, następnie w towarzystwie oficyała konsystorza, ks. prałata Denisewicza, odbył arcypasterz wjazd do kościoła katedralnego. Gdy metropolita wsiadał do powozu, dziewczynka w bieli podała mu wielki bukiet z żywych kwiatów z napisem: *Nu Lietuvaiczin* (od Litwinek). Po krótkiej modlitwie w katedrze udał się ks. arcybiskup w asyście duchowieństwa i kleryków do zabudowań seminaryum duchownego, gdzie w kaplicy domowej odprawił cichą mszę św., poczem odbyło się przedstawienie duchowieństwa.

Arcypasterzowi przedstawili się: administrator archidyecezyi mohylewskiej, oficyał konsystorza, ks. prałat S. Denisewicz, rektor rzym. kat. akademii duchownej, ks. prałat L. Żarnowiecki, rektor seminaryum duchownego ks. A. Łosiński, członkowie kapituły i konsystorza, ks. prałat W. Majewski i ks. kanonicy, W. Swiderski, F. Sidorowicz, T. Kluczewski, petersburski dziekan, ks. prałat Erdman, sekretarz metropolitalny, podkomorzy papieski, ks. kanonik K. Propolanis, kapelan duchowny ks. Ostrowski, duchowny personal akademii i seminaryum i całe duchowieństwo stołeczne.

Z seminaryum udał się arcypasterz do swoich apartamentów, gdzie przyjął sprawozdanie od dotychczasowego zarządcy archidyecezyi, ks. prałata Denisewicza.

Uroczyste wręczenie paliusza arcybiskupiego odbędzie się we czwartek 19 bm. w kościele św. Katarzyny. Dla dokonania tego obrzędu przybędą do Petersburga: nowo mianowany biskup płocki, ks. Edward baron Ropp, tylżycki (żmudzki) biskup, ks. Mieczysław Pallulon i łucko-żytomierski biskup, ks. Karol Antoni Niedziałkowski.

Paryż 14 maja.

(Katastrofa z balonem i jego pożar. — Ofiary nieszczęścia. — Z życia hrabiny z ks. Pignatelli Potockiej.)

Straszna eksplozya wydarzyła się dziś w południe przy rue Edouard Robert. Przed dom nr. 17 padł balon „Surcouf" z trzema żeglarzami napowietrznymi. Dwaj z nich, René Bourdeau i P. Marchette, wyskoczyli na ziemię, nie doznawszy żadnego szwanku, trzeciego, Wiktora Bacon, przygniótł balon swym ciężarem. Ktoś z tłumu zrobił scyzorykiem otwór w balonie, który się nieco uniósł i aeronauta mógł się wydostać. Równocześnie jednak nastąpiła straszna detonacya. Ktoś z osób blisko stojących palił cygaro, od którego się gaz zajął, raniąc kilkanaście osób. Na wiadomość o tym wypadku zbiegły się tłumy publiczności, przybyła straż ogniowa, policya. W sąsiednim płonącym domu ogień wnet zlokalizowano, szczątki balonu umieszczono w pobliskim baraku a aeronauci odjechali samochodem do miasta.

Jeden z nich, p. Bacon, (porucznik rezerwowy, który w swej służbie odbywał podróże balonem) opowiada o katastrofie, co następuje:

Gdyśmy się daleko za miastem w Bercy wznosili balonem, wiatr skierował go w stronę Paryża. Raptem zaskoczył nas huragan. Deszcz ulewny oziębił atmosferę i spowodował ścieśnienie gazu, balon począł opadać. Wyrzuciliśmy wszystko, co było w łodzi, także i środki żywności. Mimo tego balon opadał gwałtownie; obawialiśmy się, by się nie zatrzymał na którym z gmachów. Tłum, zebrany na placu Bastylii, śledził za nami. Lina naszego balonu sięgała ziemi. Kilka osób porwało za linę, lecz balon uniósł je o parę metrów w górę. Opuszczono linę i balon się wzniósł jeszcze wyżej, lecz po chwili znów począł opadać.

Ciekawi chwycili raz jeszcze za linę, którą na nasze wołanie opuścili. Powstał jeszcze silniejszy wiatr, który nas uniósł w wąską uliczkę. Balon uderzył o komin jednego z niewielkich domów, łódka spadła na ziemię.

Moi towarzysze wyskoczyli szczęśliwie, mnie balon opadający przygniótł nieco do ziemi; po chwili i ja wydostałem się. Równocześnie jednak balon porwany wiatrem uderzył sobą w drugi, dwupiętrowy dom, z którego powypadały wszystkie szyby. Właśnie otwierałem wentylator, gdy ujrzałem na balkonie kilka osób z papierosami.

— Proszę zagasić papierosy! — zawołałem przerażony.

Lecz w tej chwili nastąpiła straszna eksplozya. Balon stanął w płomieniach, które ogarnęły i dom. Publiczność rozbiegła się na wsze strony. Jakiś człowiek w śmiertelnej trwodze rzucił się z drugiego piętra i padł w płomienie palącego się balonu.

Fejletonista *Figara*, Horatio, poświęcił w ostatnim numerze dłuższe uwagi tutejszej siedzibie hr. Potockiej z książąt Pignatelli. Pisze on, że hrabina jest *une figure charmante* i przypomina pod niejednym względem hr. Pietranera i ks. de Cadignan. Rozpisywali się o nich Balzac i Stendhal. Horatio pisze, że nie były one *plus litteraires* i *vivantes* od hr. Potockiej.

Hrabina zajmuje niewielki, ale wytworny pałacyk przy rue Chateau-briand. Jest on otoczony małym ogrodem, pełnym drzew i gazonów. Choć to samo centrum Paryża, dom jest zaciszny, izolowany i p. Potocka rzadko kiedy go opuszcza. W salonach jej gościnnych jest zawsze rojno i gwarno. Do przyjaciół domu, prócz Polaków należą: księżna wdowa de Luynes, pani de Brantes, markiza Lubersac, markiza Castellane, hrabina Guerne, markiza Ganay, hr. de Béarn, hr. Kersaint, markiz du Lau, hrabia de Nodilles, markiz Vitelleschi i hrabia Gabryel de La Rochefoucauld.

Hr. Potocka pochodzi z rodu, który wydał wielkiego papieża Inocentego XII. Nazywał się on Antoni ks. Pignatelli, był arcybiskupem Neapolu i nuncyuszem w Polsce, tyarę papiezką otrzymał w r. 1691. Horatio nazywa hrabinę „gorącą patryotką", przyjaciółką Francyi, zagorzałą rojalistką.

Pani Potocka jest wielką zwolenniczką teatru, osobliwie opery. Pisarze, artyści, śpiewacy są pożądanymi gośćmi w jej domu. Maupassant bywał codziennie w pałacu przy rue de Chateaubriand, Barres, Burget, Robert de Montesquiou, Forain, Fauré, Reynaldo Hann i Widor spędzali często u hr. Potockiej wieczory na rozmowach z dziedziny sztuki, literatury, filozofii. O polityce hrabina nie lubi rozmawiać. To tylko wiadomo, że potępia politykę obecnego rządu i jako gorliwa katoliczka ubolewa nad położeniem kongregacyj zakonnych.

Hrabina zespala w swej osobie majestat rzymski, wdzięk florentyński, dowcip neapolitański, uprzejmość francuską, dystynkcyę Paryżanki i szlachetność Polki. Z ojczyzną męża mało ma związków, językiem polskim słabo włada, atoli wielką żywi ku nam sympatyę. Choć urodzona we Włoszech i wyszła za Polaka, uważa się bardziej za Francuzkę, niż za Włoszkę lub Polkę, na co zapewne wpłynął długoletni pobyt na ziemi francuskiej.

W. Koryatowicz.

Wojna rosyjsko-japońska.

Defenzywa rosyjska.

Dwie armie japońskie już stoją na polu wojny, trzecia poczęła lądowanie a w odwodzie gotuje się armia czwarta. Armia 1. Kurokiego, pozostawiwszy pomniejsze oddziały w Korei dla scierania się z kozakami, usadawia się poza Fenwanczengiem ku przełęczy Motien, główne jednak siły jej ruszyły dołem ponad szczytem zatoki koreańskiej na zachód dla połączenia się z armią 2. Oku, która już podchodzi aż ku Niuczwangowi. Jedna dywizya tej armii zajmuje półwysep Liaotuński i osacza od lądu Port Artura. Jakie stanowiska zajmie armia 3., narazie niewiadomo. Rzecz ciekawa, że wedle raportów rosyjskich Chińczycy uwiadamiają Japończyków o ruchach nieprzyjaciela, a nawet napadają na pomniejsze oddziały rosyjskie.

Z rozkładu sił rosyjskich wynika, że Kuropatkin, jeżeli mu jaki wypadek nadzwyczajny nie poszczęści, jeszcze bardzo długo nie będzie mógł przejść w zaczepne i trzymać się musi defenzywy, z czego wynika, że nie on Japończykom, ale Japończycy jemu dyktują warunki dalszej kampanii. Bardzo wiarygodna wiadomość petersburska donosi:

„Teraz już i z urzędowej strony przyznają, że Kuropatkin oświadczył, iż przed nadejściem obu zmobilizowanych korpusów europejskich nie będzie mógł rozpocząć akcyi zaczepnej, ponieważ zbyt znaczne posiłki do Portu Artura wyprawić musi (dzisiaj jest to już niemożliwe; p. r.) A ponieważ te dwa korpusy dopiero z końcem czerwca nadejść mogą, w lipcu zaś pora słotna się poczyna, więc atak rosyjski dopiero w sierpniu może się rozpocząć. Do tego czasu wszystko czynić się będzie, aby uniknąć bitwy stanowczej, Japończyków niepokoić z tyłu i najściślejszej trzymać się defenzywy. Kampania właściwa pocznie się zatem dopiero w sierpniu i do tego czasu musi się trzymać Port Artura. Jen. Kuropatkin doniósł, że forteca ta może się do tego czasu trzymać, on zaś wszystko uczyni, aby nie zostać osaczonym i zamkniętym w razie, gdyby Chińczycy od zachodu nadciągnęli. W takim razie główna siła rosyjska zamierza się cofnąć do Mukdenu a nawet do Charbina".

Pytanie tylko, czy Japończycy pozwolą Kuropatkinowi doczekać się posiłków europejskich? Wszystko zdaje się wskazywać na to, że nie. Znawcy europejscy wątpią zresztą, czy nawet w razie tych nowych posiłków Kuropatkin będzie mógł czoło stawić Japończykom.

Pogłoski.

Wiadomość o sforsowaniu wjazdu do Portu Artura przez flotę japońską okazała się prostym humbugiem amerykańskim. Tak samo nieprawdziwą będzie krążąca w Paryżu i Londynie pogłoska, wedle której Port Artura dostał się w ręce japońskie. Domysłem też tylko jest inna wiadomość, z Czifu wysłana, mianowicie, że „skombinowanego ataku lądowego i morskiego na Port Artura oczekują pomiędzy 20 a 23 bm. Japończycy spodziewają się, że obsadzą port Dalny w kilku dniach, wysadzą wojsko w zatoce Taljenwan i uderzą na Port Artura. Je-

---

34

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Gardłował też Wilszyc przeciw Zośce, pod niebiosa wysławiał Karola.

Po nieudanej próbie dostania z Ługów czwórki koni, Karol udał się do wuja ze skargą; chciał czynić gwałt, zuchwałego Mirona związać i do policyi dostawić, ledwie go Wilszyc umitygował a że miał do zbycia czwórkę dorosłych kasztanów, te mu zaproponował.

Karol krępował się brakiem na razie gotówki, ale gdy się zgodzili na cenę, Wilszyc konie dał, obiecując wspaniałomyślnie na pieniądze do jesieni zaczekać.

Że zaś zarobił na tej tranzakcyi dwieście rubli, więc o procencie nie wspomniał, tylko wymówił dla „Basiuni" parę angielskich prosiąt na chów.

Wilszycowie latem i zimą wstawali o godzinie czwartej, kładli się spać o dziewiątej. Cały dzień ona dreptała po podwórzu i domu, on po gumnie i polu, gdy się spotykali, lamentowali na niepowodzenia lub opowiadali sobie plotki, pozbierane od chłopów, bab i żydów.

Wilszyc czytywał czasami gazetę, pożyczoną w Woronnem, ona w przerwach zajęć robiła pończochy, o zmroku drzemali oboje, siedząc naprzeciw siebie w czystym, pustym pokoju, gdzie meble stały sztywnie pod ścianami, gdzie przedmiot każdy miał swoje stałe miejsce i gdzie panował chłód domu bez duszy i serca.

Co się rano stało w Woronnem, o tem wiedziano wieczorem u Wilszyców i od czasu objęcia rządów przez Karola wieści te napełniały starych sknerów zgrozą i paniką.

I nowy rządca i nowy dziedzic nie rachowali pieniędzy, sypały one się jak plewa i koło jesieni zaczął Wilszyca oblatywać strach o należność za kasztany. Pojechał do Woronnego, ale Karola nigdy w domu nie było, zaczął więc pisać listy, równie bezskuteczne.

Nareszcie Karol odpisał dość lekko, że wobec wielkich wydatków odkłada uregulowanie rachunku aż po ślubie.

To ogromnie ochłodziło starych w sympatyi dla siostrzeńca i wtedy to raz pierwszy Wilszyc wspomniał Zośkę.

— Jednakże ona miała rozum, że nie zechciała być na łasce Karola.

— Ciekawam, co też ona porabia! — dodała Wilszycowa. W całej okolicy niema takiej ryby, jak w Czaharach. Pamiętasz — w Woronnem zawsześmy stamtąd na wigilię dostawali. Jakie to były szczupaki!

— Już-to mogłaby i teraz o nas pamiętać — jaż ją do chrztu trzymałem — rzekł Wilszyc.

— Alboż ona ma jakieś zasady, poczuwa się do jakichkolwiek obowiązków! Awanturnica!

— Ani się opamięta, ani się nie odezwie, ani się pokaże. Nawet nie wiadomo, czy tam siedzi. Może w świat uciekła.

Ale Czahary były dla plotek chłopskich zadaleko i dopiero już późną jesienią trafił się żyd, handlarz bydła, który targując u Wilszyca woły, wspomniał, że w Ługach była do sprzedania duża partya, ale że przybył zapóźno do „panienki", bo już były sprzedane.

— Aj, aj, to były woły, jak bojki — dwadzieścia sztuk; pańskie naprzeciw tamtych — to cielęta.

— To widziałeś panienkę? — zaciekawił się Wilszyc.

— Widziałem, była właśnie w Ługach. Kartofle tam na komendę urodziły. Oj, nabiorą tam w tym roku pieniędzy — a co już za konie nabrali!

— No, jakże panienka? Co ci mówiła? Nie pytała, co tu słychać? o Woronne?

— Una, jak wiadomo, nie gadająca. Ja spytał o woły, po czemu sprzedane; ja chciał dać trzydzieści rubli drożej, to tak na mnie paskudnie popatrzyła; potem ja spytał, czy kartofle do Woronnego pójdą, powiedziała, że do Łasicka bliżej. Spytała mnie, czy nie kupię siana, to ja powiedział, że się dowiem, jak rzeki staną — i więcej gawędy nie było.

— W Ługach mieszka?

— Nie, w Czaharach, mówili, że dwór sobie nowy stroi. Ja tam nie był!

Więcej się Wilszyc nie dowiedział, ale poczęła go trapić ciekawość, a może bardziej jeszcze chęć skorzystania. Miała siano na sprzedaż, a on co roku trochę dokupić potrzebował — możeby mu taniej odstąpiła, może ją sumienie ruszy, że przecie bez rodziny żyć nie można. Czekał tedy, że przyjdzie do Kanossy.

Ale czas biegł, zima stanęła; Wilszycowie dla rozrywki w długie wieczory łuszczyli fasolę, drogi były złe — nawet plotki żydowskie ustały; roboty w gospodarstwie było niewiele, ceny złe, omłoty nieszczególne, humor Wilszyców był jeszcze bardziej żółciowy. Więc wielkim wypadkiem i wrażeniem było, gdy pewnego wieczoru lokaj, który zarazem był gumiennym, przyniósł list i oznajmił, że jest posłaniec z Czahar i prosi o odpowiedź.

Wilszyc zapalił świecę, zwykle dla oszczędności oczu i nafty, łuszczyli fasolę przy kominie i, ogromnie zaciekawiony, jął głośno list czytać. Pisała Zośka, że otrzymała polecenie od Wacława, aby z Ługów spłaciła rodzinie owe 5.000 rubli, które ojciec niegdyś za jego weksle zapłacił. Otóż złożyła u rejenta połowę tej sumy i prosi wuja, aby przyjął to do wiadomości i zakomunikował braciom, że mogą tę sumę w każdej chwili podnieść, pokwitowawszy z odbioru.

Wilszycowi z podziwu głos na chwilę zamarł.

— Opatrzność nad nami, uważasz Basiuniu! — zawołał wreszcie. Bóg zrządził, abyśmy te tysiąc rubli odebrać mogli — za konie. Patrzajcie, jaki jednakże ten Wacław honorowy!

— Sumienie się odzywa. Cóż więcej ona pisze?

— Nic więcej. Trzeba posłańca rozpytać!

— Spytaj o rybę. Powiadają, że będzie bardzo droga, a tu święta za pasem.

Wilszyc kazał przyprowadzić posłańca. Po chwili stanął w progu chłop w czarnym kożuchu, z torbą przez plecy, na widok którego starzy jednym głosem zawołali, tonem oburzenia i przestrachu:

— Kasyan! A ty tu czego?

— Pan kazał przyjść. Ja z Czahar.

— A cóż ty tam robisz?

— Panience służę. List przyniosłem.

— Jakto? Ty służysz? Dawno? Myślałem, że gdzieś w ostrogu siedzisz.

(C. d. n.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacye rurową, łaźnie, łazienki wiercenie studzien** i ustawianie pomp, Pralnie i suszarnie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światełm żarowem **„Znicz"** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej **WŁADYSŁAW NIEMEKSZA**) **ul. Kopernika l. 15 II. piętro.**
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.** Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie etc. etc.

den z oficerów japońskich wyraził się, że Japończycy zdecydowani są opłacić zdobycie Portu Artura stratą 2000 ludzi. Ależ byłaby to przecie strata, jak na zdobycie szturmem takiej twierdzy, bardzo mała.

Wychodząca w Chicago *Daily Mail*, która debiutowała najpierw doniesieniem o zatarasowaniu wjazdu do Portu Artura, puściła w obieg znowu inną depeszę z Czifu d. 14. bm., mianowicie, że eskadra admirała Kataska poczęła rano żywo bombardować fortyfikacye Dalnego. Rosyjskie baterye musiały niebawem zamilknąć, poczem rozłożone w pobliżu wojska rosyjskie Japończycy ogniem armatnim z pozycyj spędzili. Następnie wylądowali Japończycy pod ogniem swoich okrętów, aby wykonać równocześnie atak od morza i od lądu — i w tej chwili Dalny jest już zapewne w ich ręku.

I to doniesienie nie bardzo nam do przekonania trafia. Bardziej prawdopodobną jest wiadomość *Berl. Tageblattu*, że Rosyanie zburzyli w Dalnym doki (warsztaty okrętowe), tudzież tamy i pobrzeża portowe, samo miasto jednak nie zostało jeszcze zburzone, ponieważ władze rosyjskie nie wiedzą, co czynić z mieszkańcami. Skoro się uda przeprowadzić ich w miejsce bezpieczne, zburzą Rosyanie także miasto.

Mobilizacya rosyjska.

Car, który z ministrem wojny wyjechał do Moskwy i południowej Rosyi na przegląd wojsk, które mają odejść na pole wojny, nie bardzo pomyślne otrzyma tam wiadomości. Z Moskwy bowiem donoszą, że mobilizacya dywizyi 7 i 17 jest już dokonana, ale niepodobna ich wyprawić w drogę, ponieważ na kolei mandżurskiej brak najkonieczniejszych środków transportowych.

Flota rosyjska.

Kanonierkę rosyjską „Siwucz“, która w chwili wybuchu wojny stała w Niuczwangu i z powodu zamarznięcia portu w czas oddalić się nie zdołała, napełniono na rozkaz Aleksiejewa dynamitem i w chwili zajęcia Niuczwangu przez Japończyków ma być ona w powietrze wysadzoną.

Ros. inżynierowie okrętowi otrzymali rozkaz ułożenia propozyci co do zastąpienia na okrętach wojennych opału węglowego opałem naftowym, tak, aby flota rosyjska nie była zależną od węgla angielskiego. Parowce rosyjskie na Wołdze i na Czarnem morzu już od dawna palą odpadkami naftowymi, mają przeto Rosyanie w tym względzie praktykę. Taki opał naftowy nierównie mniej zabiera miejsca na okręcie i waży mniej, ale aby go do floty zastosować, potrzeba zapewne przerabiać całą maszyneryę okrętową a to wiele czasu zajmie.

Flota japońska.

O nieszczęściu, jakie spotkało parowiec japoński „Mijako“ pod Talienwanem, donosi urzędowy raport japoński, że zatonął on w chwili, gdy był zajęty oczyszczaniem zatoki Ker z min rosyjskich. Admirał Kataoka przybył tam z oddziałem trzeciej eskadry, celem osłaniania flotyli torpedowców, która miała dokonać usunięcia min rosyjskich. Pięć min zniszczono i roboty miały być już ukończone, kiedy w tem „Mijako“ najechał na przysłoniętą minę, która cały statek zniszczyła. Tonął on przez 22 minut. Z załogi dwóch marynarzy zginęło, sześciu jest ranionych, resztę zdołano uratować.

Dalej donosi admirał Kataoka, że Rosyanie cofnęli się dnia 12 bm. ze wzgórza Robinson i zajęli inne pagórki pod Taku, wznieśli na nich szańce i ustawili działa. Eskadra japońska ostrzeliwała pozycye rosyjskie przez całą niedzielę, ale Rosyanie silnie się trzymali. Flotyla japońska, która przeszukiwała port, aby usunąć miny rosyjskie, pracowała przez cały dzień wśród ognia nieprzyjaciół, który atoli nie wyrządził żadnej szkody.

Bandy czunhuzów.

Depesza jen. Sacharowa donosi, iż na wiadomość, że banda czunhuzów okazała się w oddaleniu 16 kilometrów na zachód od Liaojang, wysłano oddziały strzelców pieszych i konnych, oraz kompanię piechoty. Wojska te jednakże nie znalazły żadnej bandy czunhuzów a mieszkańcy dawali wymijające wyjaśnienia. Wracając odkryły wojska w miejscowości Szantair o 12 kilometrów na zachód od Liaojang znaczną bandę czunhuzów, którą ludność miejscowa ukrywała. Uderzono na nich i po krótkiej bitwie spędzono ich ze stanowisk. Czunhuzi zostawili na pobojowisku 20 zabitych i wiele karabinów i nabojów. Po stronie rosyjskiej zginęło 3 żołnierzy a 3 jest ranionych. Japończycy zajęli ponownie Kuantiansan (daleko na północny wschód od Fengwanczengu).

Kronika.

Lwów dnia 17. maja 1904.

Kalendarzyk.

W środę 18 maja Feliksa spow. — Gr. kat. Iryny Mucz. — Kal. słow. Wszesława.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·30.

We czwartek 19 maja Piotra Celestyna. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Kal. słow. Krzesomyśla.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·32.

W piątek 20 maja Bernarda S. — Gr. kat. Znam. cz. kresta. — Kal. słow. Bronimira.
Wschód słońca 4·22, zachód 7·33.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania**. Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego i naczelnika sądu pow. w Wojniczu Stanisława Szurę do Podgórza; zamianował sekretarza sądowego w Białej Stefana Zapałowicza sędzią powiatowym w Białej, a adjunkta sądowego Feliksa Franicza sędzią powiatowym w Wojniczu.

Cesarz zamianował radców skarbowych Emila Hochleitnera, Michała Wolińskiego i Edwarda Bugnę, starszymi radcami skarbowymi w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbowej.

— **Rada rolnicza i przemysłowa**. *Wiener Ztg.* ogłasza listę członków rady rolniczej i przemysłowej. W skład jej wchodzą z Galicyi: jako delegat wydziału krajowego Mieczysław Onyszkiewicz, zastępca Wł. Kędzior; z tow. gospodarczego: dr. Włodzimierz Kozłowski, Eugeniusz Abrahamowicz, Kornel Mandyczewski i Julian br. Brunicki; z tow. rolniczego w Krakowie: Karol Czecz; z tow. leśnego we Lwowie: Wład. Tyniecki i hr. Kazimierz Szeptycki; z gal. tow. naftowego: hr. Fr. Zamoyski i dr. Stefan Bartoszewski. Mianowani przez ministerstwo rolnictwa: Włodzimierz Gniewosz, dr. Antoni Górski, dr. Adam Krzyżanowski, dr. Tadeusz Pilat, Maryan Małaczyński, zastępcy: Włodzimierz Braun i Julian Siegler.

— **Miliony**, żądane od delegacyj na artyleryę i marynarkę, stanowią obecnie główny przedmiot dyskusyi. Naturalnie, co dla zapewnienia bezpieczeństwa monarchii na zewnątrz jest niezbędne, zrobione być musi. Zauważyć tu jednak należy, że dla delegatów polskich tem sytuacya jest trudniejszą, ile że nowe wydatki odnoszą się do przedmiotów, których Galicya nie dostawia. O ileż łatwiej głosować za tymi wydatkami reprezentantom krajów, których przemysł ze zwyżką jeszcze zarobi to, co kontrybuenci zapłacą! W każdym razie będą delegaci polscy musieli domagać się, aby przynajmniej pewne części składowe armat a przedewszystkiem inne dostawy, należące do zwyczajnego budżetu, obficiej, jak dotąd, dostały się w ręce rolnictwa i przemysłu galicyjskiego.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we środę 18 bm. o 6 wieczór.

= **Bankiet na cześć prezydenta dr. Jana Dylewskiego** urządzili wczoraj, jako w wigilię imienin swego prezesa, członkowie Kasyna miejskiego. Odświętną też przybrały szatę salony Kasyna, a przeszło 150 osób licząca drużyna toastowała do późna ku czci swego prezesa. Szereg toastów rozpoczął imieniem wydziału Kasyna dr. Fränkel serdeczną przemową, podnosząc jego zasługi około rozwoju towarzystwa, zasługi jako dygnitarza i obywatela-patryoty. W porywających, serdecznych słowach dziękował jubilat wydziałowi i wszystkim uczestnikom zebrania — oklaskom nie było końca. Toasty sypały się potem jeden za drugim. Serdecznem „kochajmy się“, zakończył p. Hauser. Muzyka pod batutą p. Rolla podnosiła nastrój.

= **Jubileusz cukiernika**. Czterdziestolecie swej pracy zawodowej obchodził dziś właściciel cukierni, p. Kajetan Kruszyński. Z okazyi tego jubileuszu zebrali się przedpołudniem koledzy zawodowi jubilata, aby mu złożyć życzenia. W imieniu wydziału korporacyj cukierników przemówił do jubilata p. Juliusz Wierzbicki podnosząc zalety jego, jako kolegi a zasługi jako seniora cukierników lwowskich. Przy tej sposobności wręczył p. Wierzbicki jubilatowi piękny złoty sygnet z herbem rodowym Kruszyńskiego „Pomian“ i z datą „od kolegów 17 maja 1904“. Imieniem czeladników cukierniczych złożył życzenia jubilatowi p. Klepaczewski, wręczając mu piękne album od „Zgromadzenia towarzyszy cukierników“. Przemawiał następnie sekretarz izby rękodzielniczej p. Obly, poczem zabrał głos p. Kruszyński, dziękując za zgotowaną mu owacyę. Mowca zaznaczył, że nie zasłużył na uznanie, gdyż wypełniał tylko swe obowiązki, jako wierny obywatel kraju.

P. Kajetan Kruszyński urodzony w Galicyi kształcił się w swym zawodzie w Warszawie, poczem osiadł we Lwowie, gdzie od lat dwudziestu kilku, jako samoistny cukiernik pracuje w swoim zawodzie.

= **Politykowanie**. W wielkich miastach wszystkich państw konstytucyjnych ludzie z pewnością wiele politykują. Ale w społeczeństwach o najwyższej kulturze, angielskiem, francuskiem utarła się maksyma, iż polityka a nie mówiąc o jakichś nadzwyczajnych wypadkach — nie powinna przeszkadzać codziennym, zawodowym zajęciom obywateli, nie powinna ich odwodzić od zatrudnień — maksyma uznana za bardzo pożyteczną i dlatego przestrzegana z żelazną konsekwencyą. Ta pożyteczna maksyma nie jest jednak u nas znaną, a może nie chce się u nas przyjąć. Że wojna rosyjsko-japońska obudziła zainteresowanie w szerszych warstwach naszego społeczeństwa, jest rzeczą naturalną. Że wywołuje dyskusye ożywione, nieraz namiętne, to także łatwo zrozumiałe. Lecz dlaczego zasada o ścisłem rozgraniczeniu godzin pracy od godzin polityki poszła w zupełną poniewierkę, tego zrozumieć niepodobna. W urzędach, w instytucyach, tłoczą się interesenci, wyczekując godzinami na załatwienie swych spraw a tymczasem powołani do spraw tych załatwienia blokują porty, demontują pancerniki, zakładają miny, szturmują warownie, biorą do niewoli całe pułki, a potem układają warunki pokoju i wypłacają sobie indemnizacye. Nikt tym panom nie broni politykować, ale na wszystko jest czas i pora i na rozwiązywanie zawikłań politycznych godziny pozabiurowe są aż nadto wystarczające.

= **Lwów-Janów**. Dyrekcya kolei ogłasza: W myśl przepisów, zawartych w taryfie dla przewozu osób, pakunków etc. w obrębie kolei lokalnych część II., zeszytu II. z 1 stycznia 1903 bilety powrotne w relacyi Lwów-dworzec główny i Lwów-Kleparów do Janowa ważne są tylko w dniu nabycia i to w kierunku do Janowa przy użyciu jakiegokolwiek pociągu osobowego, w kierunku powrotnym jednak tylko przy pewnych, każdorazowo opublikowanych pociągach osobowych. W ramach nowego rozkładu jazdy, obowiązującego od 1 maja, ważność wymienionych biletów powrotnych w kierunku powrotnym z Janowa ogranicza się do następujących pociągów osobowych: na przeciąg całego roku do pociągu osobowego nr. 3254 (odjazd z Janowa o 3·31 po południu) na czas od 1 maja do włącznie 30 września, do osobowego pociągu nr. 3258 (odjazd z Janowa o g. 8·15 wieczorem), na czas od 15 maja do włącznie 31 sierpnia, w niedziele i rz. kat. święta do osobowego pociągu nr. 3260 (odjazd z Janowa o g. 9 w nocy). Zwraca się przytem uwagę, że odnośne bilety powrotne wydaje się w czasie od 1 maja do 15 września każdego roku także w dnie powszednie, pozatem jednak tylko w niedziele i rz. kat. święta.

= **Dziatwa wiejska na wycieczce** do Lwowa. Grono krewnych, przyjaciół i znajomych pani Zofii Ujejskiej z Sewerynki pod Oleskiem ofiarowało jej z inicyatywy panny Demlówny następujący „upominek“ w dzień jej imienin: Wybrali czterdzieścioro dzieci polskich z Sewerynki, Oleska i innych szkół okolicznych w wieku od lat 14—16 i dla uświetnienia imienin pani Ujejskiej wysłali je do Lwowa pod przewodnictwem panny Demlówny. Większość tych dzieci była płci męskiej. Były to chłopaki bardzo inteligentne o oczach wesołych i minkach sprytnych. Równie inteligentnie prezentowały się dziewczynki. Koło pań T. S. L. zajęło się temi dziećmi po przyjeździe ich do Lwowa. Przeprowadziło je z dworca parami do katedry, na nabożeństwo, później ofiarowało im śniadanie złożone z mleka i bułek; potem zaprowadziło je do panoramy Racławickiej i tam udzielało objaśnień a dziatwa była tak zachwycona panoramą, że dobrać słów nie mogła dla wyrażenia swojej admiracyi. Później pokazano im pomnik Sobieskiego i inne lwowskie pomniki, jakoteż główne gmachy i kościoły a po obiedzie poprowadzono je do teatru ludowego na przedstawienie sztuki „Twardowski na Krzemionkach“. Do teatru miejskiego nie można ich było zaprowadzić i pokazać im go, albowiem repertuar nie był odpowiednim dla dziatwy wiejskiej. Po teatrze uraczono je jeszcze podwieczorkiem i tramwayem elektrycznym odwieziono na dworzec.

= **Zapisy do szkoły katolickiej** pod kierownictwem „Braci szkolnych“ rozpoczynają się 20 bm. od g. 3 do 4 po południu do wszystkich czterech klas, ul. Mochnackiego 8.

= **Przykra przygoda** spotkała wczoraj pewnego robotnika, zajętego rozbieraniem komina maszynowego w fabryce tytoniu w Winnikach. Oto wskutek usunięcia się kilku cegieł zatarasowany został wychód, wskutek czego robotnik ów nie mógł się z komina wydostać. Wezwana telefonicznie straż pożarna ze Lwowa była tam wczoraj, ale również nie mogła go wydobyć. Biedny człowiek przesiedział tam tedy całą noc i dopiero dziś popołudniu koło g. 4 mógł swe przymusowe mieszkanie opuścić, gdy przybyli ze Lwowa robotnicy i wybili w kominie otwór.

= **Studyum nad „nową sługą“** (*G. W.*) Jeżeli sługa zmienia obowiązki dopiero poraz trzeci i wieś rodzinną opuściła nie dawniej jak przed rokiem, przychodząc do nowego domu, wita oboje państwa ucałowaniem rąk. Sługa, przebywająca w mieście już od półtora roku, akt ucałowania ręki stosuje tylko do pani. Służąca z siedmiu conajmniej świadectwami w książce i przybyła ze wsi przed dwoma laty i wyżej, nie wita się z żadnym z chlebodawców i wyszedłszy do kuchni, nuci półgłosem jeden z popularnych ustępów operetkowych w transkrypcyi własnej.

W pierwszym dniu swojej służby nowoprzybyła jest bezwarunkowo lepsza, niż poprzednia. Przedewszystkiem ubiera się w świeży fartuch a powtóre przez cały ciąg dnia inauguracyjnego nie zdejmuje trzewików. Pani domu, optymistka nieuleczalna, mruga na męża i mówi półgłosem po każdem wyjściu nowej sługi z pokoju.

— Zdaje się, że jest porządna i zna służbę.

Na co odpowiada pan domu, który pozostawiając żonie psychologię, sam poprzestaje na studyach zewnętrznych istoty:

— Jest dość fertyczna.

Nabrawszy do nowej sługi „pewnego przekonania“, pani domu postanawia zastosować do niej zupełnie nowy system postępowania.

— Wiesz — mówi mężowi — posłałam ją po cukier i powróciła w niespełna dziesięć minut. Trzeba ją lepiej traktować, to przywiąże się do domu i będzie wierną, jak pies.

Powziąwszy postanowienie, pani udaje się do kuchni i wtajemnicza nową sługę w szczegóły machiny gospodarskiej, posługując się tytułami „moja kochana“ i nawet „moje dziecko“. Nowa sługa jest rzeczywiście zjawiskiem niezwykłem. Nie obawia się froterki i nie lęka jej obecność drobnej dziatwy. Szczotką do czyszczenia odzieży przybija nad łóżkiem gwoździe, na których zawiesza lusterka i obrazki. Godzi się zaznaczyć fakt, iż wymiotła z pod łóżka obierzyny od kartofli oraz kości od mięsa, pozostawione przez poprzedniczkę.

Pani udała się na spoczynek w najlepszem usposobieniu, bo nic tak nie wzbudza w nas spokoju wewnętrznego, jak myśl, iż zdobyliśmy wreszcie czujnego opiekuna naszego dobytku.

Nazajutrz z rana pan z powodu zaprzepaszczenia się nowej sługi, poszedł do biura bez herbaty. Wróciła z bułkami we dwie godziny. Towarzyszy jej sługa z przeciwka, stara, wierna przyjaciółka. Na schodach zajął stanowisko wyczekujące barczysty brat, robotnik murarski bez zajęcia. Nowa sługa stłukła dwa talerze i dopytuje się o praczkę i frotera.

— Pani mówi do męża, który powrócił z biura:

— .. a jak będziesz w mieście, to wstąp do św. Zyty...

Kronika krajowa.

Buczacka rada powiatowa. Dnia 10 bm. odbyły się wybory do rady powiatowej w Buczaczu z kuryi miast i miasteczek. Wybrani zostali jednogłośnie: dr. Izydor Ausschnitt, adwok. kraj., Włodzimierz Gniewosz, właść. dóbr. ziem. i poseł do rady państwa, dr. Edward Krzyżanowski, zastępca marszałka powiatowego, Chune Nechelcs, burmistrz Monasterzysk, Bernard Stern, burmistrz Buczacza i Franciszek Zych, dyrektor gimnazyalny.

W Przeworsku za inicyatywą kilku sodalisów i pań „Dzieci Maryi“ ukonstytuował się komitet obywatelski pod protektoratem ks. Andrzejowej Lubomirskiej a przewodnictwem ks. administratora tut. parafii w celu wzniesienia figury jubileuszowej Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny na wzgórku naprzeciw cmentarza. D. 8 bm. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod figurę i zamurowania odnośnego aktu fundacyjnego. Poświęcenia dopełnił ks. Dobrowolski w obecności licznie zebranego ludu i inteligencyi miejscowej. Ks. proboszcz hr. Komorowski umyślnie przybył z Wiednia na tę uroczystość. Wieczorem odbył się w celu zebrania funduszów na sprawienie figury wieczorek o bardzo obfitym programie. Podnieść należy niestrudzoną pracę pań nauczycielek i światłe kierownictwo ks. katechety Macha; wykonanie programu świadczyło o dużym rozwoju inteligencyi i zmysłu muzykalnego u dzieci.

Strajk organistów w całej Galicyi zapowiada *Głos organistowski*. Powodem ma być, że wszelkie prośby i starania organistów, od wielu lat już prowadzone, o ustalenie i uregulowanie ich egzystencyi dotąd bez skutku pozostały.

Kolej a rolnictwo. Zarząd dóbr Narola Kniazia Puzyny komunikuje nam następujący fakt: W dniach 7 i 11 maja br. nadano na stacyi Sądowa Wisznia 2 wagony kartofli. Pierwszy wysłany i odważony na stacyi Medyka według frachtu ważył netto 9990 kilogr., drugi sprawdzony na tejże stacyi 9920 kilo. Po nadejściu do stacyi przeznaczenia Bełzec-Tomaszów podobało się p. naczelnikowi pobrać nie za 9990 i 9920 kilogr., lecz za 12500 każdy wagon i porachować przewóz pierwszej klasy, (za kartofle na cele gospodarskie) i nie wydano kartofli, aż tutejszy zarząd zapłacił od każdego wagonu po 97 kor. przewozowego za przestrzeń około 140 kilometrów. W końcu dodać muszę, że kartofli odebrano z każdego wagonu tylko 98 metr. cetnarów.

Może to doniesienie zainteresuje, kogo należy, i choć w części ochroni w przyszłości rolników od podobnego postępowania organów kolejowych.

W Bóbrce odbył się wiec tow. „Pomocy przemysłowej“ przy licznym udziale włościan pod przewodnictwem sędziego p. Madeyskiego. P. Gärtler mówił o przemyśle domowym i potrzebie jego rozwoju. W dyskusyi zabierało głos kilku włościan. Bardzo dodatnim objawem było unikanie wszelkich politycznych różnic na wiecu.

Kronika powszechna.

§ **Kradzież armaty.** *Nowa Reforma* donosi o tajemniczej kradzieży. Mianowicie przed niewielu dniami z Pilzna czeskiego wysłano do Przemyśla lufy i inne części składowe dwu armat. Na miejscu w Przemyślu stwierdzono brak jednej armaty. Władze wojskowe wniosły reklamacyę do dyrekcyi kolejowej, o czem zawiadomiono też dyrekcyę policyi w Krakowie. Wedle dotychczasowych danych, kradzieży nie popełniono w drodze, lecz chyba tylko w miejscu nadania. Śledztwo w toku.

§ **Opuszczają..** Redakcya *Now. Kraju* przeniosła się już z Portu Artura do Charbina.

§ **Przewiezienie zwłok Jana Kollara** z Wiednia, gdzie spoczywały przez lat 50, do Pragi odbyło się w sobotę. Nazajutrz wystawiono trumnę w historycznej radnicy staromiejskiej. odpowiednio przyozdobionej. Trumna tonęła w morzu świateł, kwiatów i zieleni. Straż honorową przy zwłokach pełnił akademicki klub szermierzy. Właściwa uroczystość pogrzebowa odbyła się wczoraj przed południem. W imponującym pochodzie, szóstkami ruszyły z nad wybrzeża Wełtawy niezliczone stowarzyszenia, korporacye i deputacye, które otoczyły prastarą radnicę. Przed pokropieniem zwłok Hlahal śpiewał pieśni żałobne; po ceremonii kościelnej ks. prałat Molnar wygłosił mowę, poczem chór odśpiewał chorał Smetany. Uroczyste mowy wygłosili dalej: prezydent miasta, dr. Srb i prezes rady narodowej, dr. Herold. Zwłoki złożono w 6-sprzężnym rydwanie złocistym, szpalery tworzyli Sokoli. Żałobnym gościom rozdawano broszurę pamiątkową z podobizną Kollara. Przed złożeniem zwłok w grobowcu wygłosił podniosłą mowę ks. proboszcz Bodicky.

§ **Wystawa w St. Louis**. Wiadomości, nadchodzące z St. Louis, stwierdzają, że wystawa nie posiada dotąd siły przyciągającej, na jaką liczono. Liczba gości płatnych w ciągu pierwszych tygodni wystawy była znacznie mniejsza, niż w tym samym okresie czasu na wystawie w Chicago.

§ **Klejnoty ks. Matyldy.** Od d. 26 bm. do d. 4 czerwca odbywać się będzie licytacya klejnotów zmarłej ks. Matyldy, których katalog sporządził, z polecenia ks. Ludwika Napoleona, jubiler paryski, Falize. Katalog ten obejmuje 319 numerów, które przedstawiają razem wartość kilku milionów. A znajduje się między tymi klejnotami niejeden, mający znaczenie historyczne. Przedewszystkiem wspaniały naszyjnik z siedmiu sznurów pereł, ofiarowany przez Napoleona I królowej Westfalii, matce księżnej. Na ten naszyjnik składa się 384 pereł, najpiękniejszej wody, konwalie z brylantów i fermoar z pięciu dużych i 36 małych pereł. Piękne bardzo są też dwa naszyjniki z okrągłych pereł wschodnich, które należały niegdyś do królowej holenderskiej Zofii, łańcuch królowej Westfalii, z 36 wielkich czarnych pereł złożony; brosza brylantowa w kształcie gwiazdy, ażurowa bransoleta z brylantów i rubinów, trójkątna brosza emaliowana, dar cesarzowej Eugenii, bransoleta z szafirów, dar króla Wiktora Emanuela II i wreszcie kolczyki z pereł białych, nieporównanej piękności, odziedziczone przez księżnę po matce.

§ **Czy Japończycy mają łodzie podwodne?** Amerykanin, zamieszkały oddawna w Rosyi, opowiadał współpracownikowi gazety *Nowosti* fakt, który może być do pewnego stopnia odpowiedzią na powyższe zapytanie. Przed pięciu laty pewien inżynier amerykański, Lake ze stanu Konnecticut, wynalazł łódkę podwodną do wydobywania z dna morskiego ładunków i części okrętów rozbitych u wybrzeży, pomiędzy Nowym Yorkiem a Florydą. Łódka spełniała doskonale swe zadanie, ale Lake nie przestawał jej doskonalić i osiągnął świetne wyniki. Łódź podwodna Lake'a miała cztery wyjścia dla nurków, trzy aparaty torpedowe — jedno z najniebezpieczniejszych urządzeń dla celów wojennych. W celu fabrykacyi łodzi podwodnych systemu Lake założono towarzystwo akcyjne „Lake, Submarine Boat Co“. Towarzystwo rozwijało się ślicznie, fabryka wypuszczała jedną łódź podwodną za drugą. Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej Amerykanin, który mu o tem opowiadał, wspomniał o istnieniu towarzystwa Lake'a i pomyślał, że takie łodzie podwodne obecnie, jak się zdaje, byłyby potrzebne Rosyi. Amerykanin napisał do Nowego Yorku wprost do Lake'a, z którym już był w stosunkach, lecz odpowiedzi nie otrzymał. Drugi list także pozostał bez odpowiedzi. Wtedy zwrócił się do jednego z przyjaciół w Nowym Yorku z prośbą o doniesienie, gdzie obecnie przebywa Lake. Odpowiedź otrzymał bynajmniej niespodziewaną: „Lake zniknął bez wieści... I nietylko Lake, lecz wszyscy ci, którzy włożyli kapitały w jego przedsiębiorstwo zniknęli“. Widocznie Lake i spólnicy jego wyjechali z Ameryki, lecz dokąd? Na to pytanie nie ma tymczasem odpowiedzi.

§ **Kaprysy mody**. Po dziesięcioletniem panowaniu nizkiego tz. angielskiego obcasa przy bucikach damskich, moda powraca do wysokich, wygiętych obcasów, dowodząc, że chód na nich jest bardziej elastyczny i wdzięczny. Tymczasem tę właśnie zaletę przypisywała moda swego czasu obcasowi angielskiemu, który też istotnie jest najracyonalniejszym.

Zmarli.

Ks. prałat dr. Julian Bukowski, proboszcz kościoła akademickiego św. Anny w Krakowie, umarł dziś rano nagle na udar sercowy — jak nam telegrafują. Śp. zmarły otaczany był wielkim szacunkiem zajmował się gorliwie katolickiemi stowarzyszeniami robotników i wybudował dla nich własny dom. Własnym kosztem odnowił nawę kościoła Maryackiego i kościół akademicki św. Anny. Był radnym miejskim.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 maja. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +10·7 Tarnopol —·—, Lwów +11·9 Skole +3·0, Przemyśl —·—, Jarosław +—·— Tarnów —·—, Nowy Zagórz +4·1, Kraków +15·2, Praga +13·1, Wiedeń +17·2 Semmering +·—, Budapeszt +13·4, Ischl +14·0 Riva +·—, Tryest 17·0; Celsyusza.

Ostatnia moda.

Krótkie spódniczki, ku umartwieniu ich zwolenników zapewne nie przetrwają sezonu. Zaledwie zdołały wywalczyć sobie prawo istnienia i już giną. W Paryżu odrazu zachowano się wobec nich bardzo opornie i kostyum *trotteur* jest noszony jedynie rano na spacery po lasku; można go także nazwać *footing*, ale pora *de l'aprés midi* nie uznaje wcale krótkiej sukni. Paryżanki nie lubią krótkiej sukni.

Bolera zawsze modne, stały się bardziej do okrywek podobne przez kołnierze pelerynkowe i rękawy, z każdym dniem w wymiarach okazalsze. Przez krótką chwilę myślano już o zredukowaniu ich do bardzo przyzwoitej wielkości, aliści nastąpił znowu zwrot ku olbrzymom i rękawy obecnie wszelkim urągają przepisom. Fantazya mody tworzy tu niekiedy istotne arcydzieła, niekiedy znów przeraża przypomnieniem potwornych *manches gigot*, któremi nas torturowała przed dziesięciu laty.

Okrywki przeważnie z taffetas, czarne albo w tonach *viellottes*: brudno-czerwonawym, ciemnozielonym, kaczorowym itp. Ale i zuchwalsze barwy też są dozwolone np. w tonie *gazon anglais*.

Przy wielu okrywkach widzimy kaptury „Manon“, sięgające od ramienia do ramienia. Dół przeważnie kończy falbana, ponad nią riusza, ponad tą jeszcze wstawka gipiurowa, czy inna, wszyta *à jour*. Rękawy, szerokie i strojne, przy ręku suta falbana z koronki lub z gazy; jako podszewka używana bywa plisowana *crépe-chiffon*.

Suknie z taffetas, modne jak przed laty na dzień i na wieczór, już przez sam materyał stanowią przedmiot elegancyi. Jedne, przybrane falbankami i riuszkami, rozsnutemi w rozmaitych kierunkach, żywo przypominają r. 1830; inne, suto marszczone, naszyte haftem albo aplikacyą o motywach przeważnie *fleurettes de Saxe* bardzo zbliżone do strojów *a la Watteau*. Z marszczoną spódnicą harmonizuje stanik, przedłużony baskiną i aczkolwiek także marszczony, zupełnie obcisły, przystający do figury. Jest to stylowy stanik Louis XV, (*corsage guimpe*), od dłuższego już czasu zapowiadający ukazanie się swoje.

Ruch artystyczno-literacki.

Akademia umiejętności.

Kraków 17 maja.

Dziś o godz. pół do 11 rano odbyło się doroczne posiedzenie administracyjne Akademii umiejętności w sprawie ułożenia listy nowych członków i przyznania nagrod z fundacyi im. Barszczewskiego. Przewodniczył hr. St. Tarnowski. Ze Lwowa przybył na posiedzenie pp. dr. Abraham, Franke i dr. Kętrzyński, z Warszawy: Tadeusz Korzon, Aleksander Jabłonowski i Dickstein.

Obrazy historyczne z Żółkwi.

Lwów 17. maja.

W dawnym pałacu sztuki na placu powystawowym urządzoną została staraniem koła konserwatorów, w szczególności zaś staraniem archiwaryusza m., dr. A. Czołowskiego, wystawa dwu olbrzymich obrazów historycznych, przechowywanych od wielu lat w kościele parafialnym w Żółkwi. W kościele tym znajdują się ogółem cztery olbrzymie obrazy, przedstawiające zwycięstwa pod Kłuszynem (1610), Chocimiem (1673), Wiedniem (1683) i Parkanami (1683). Obrazy te uległy z biegiem czasu znacznemu zniszczeniu, okazała się tedy potrzeba odnowienia ich. Przed paru laty odnowiono obrazy, przedstawiające zwycięstwo króla Jana III. pod Wiedniem i Parkanami, obecnie zaś dokonano restauracyi dwu dalszych obrazów: zwycięstwa pod Kłuszynem i Chocimiem. Uzyskawszy od kraju odpowiednią subwencyę, powierzyło koło konserwatorów pracę tę artyście-malarzowi i prof. szkoły przemysłowej, p. Kühnowi. Zadanie prof. Kühna było o tyle trudniejsze, że prócz przeprowadzenia zwyczajnych w takich wypadkach prac, trzeba było zająć się odczyszczeniem i zdjęciem farby, nałożonej w r. 1865 przez malarza Holewicza, który wówczas w bardzo niefortunny sposób próbował obrazy te odnowić. Praca prof. Kühna trwała rok cały. Po zdjęciu obrazów, co nie było rzeczą łatwą, gdyż ciężar każdej listwy u ram wynosi kilka cetnarów a sam obraz był przybity hakami w wysokości 12 metrów do ściany, dokonano w pierwszym rzędzie wyprasowania obrazów, aby nie dopuścić do dalszego łuszczenia się i odpadania farby. Do prasowania służyły wielkie, żelazne, w odpowiedni sposób ogrzewane walce. Następnie odczyszczono obraz bardzo skrupulatnie i starannie, zdjęto ślady fatalnej restauracyi Holewicza, przyklejono obraz do nowego płótna, a wtedy p. Kühn wykitował uszkodzone miejsca i uzupełnił je, nie naruszając oczywiście w żadnym szczególe oryginału. Obrazy te teraz zostaną odfotografowane dla zbiorów koła konserwatorów, a następnie odwiezione do kościoła w Żółkwi z powrotem. Aby umożliwić jak najszerszym warstwom oglądnięcie tych pięknych zabytków sztuki a równocześnie tak drogich pamiątek, bo przypominających nam żywo chwile świetnej przeszłości naszego narodu, wystawiono te obrazy w pałacu sztuki na czas dłuższy.

Pierwszy obraz, którego twórca nie jest znany, przedstawia chwilę rozpoczęcia pamiętnej bitwy pod Kłuszynem, gdzie garstka jazdy polskiej pod wodzą hetmana Stanisława Żółkiewskiego rozbiła czterdziestotysięczną armię moskiewską. Widzimy na obrazie po stronie lewej wojsko polskie, gotujące się do ataku, po prawej Moskali wraz z oddziałami najemnymi. W środku między dwoma szykami bojowymi, przypominającymi szachownicę, płonie wioska Niesterowo. Tuż obok tej wioski widzimy pod sztandarem postać hetmana Żółkiewskiego, śledzącego przebieg bitwy. Poniżej, na krańcu prawego skrzydła polskiego, atakuje nieprzyjaciół oddział kozaków zaporoskich. Oddział ten, w barwnych strojach, nie mogąc rzucić się wprost na piechotę nieprzyjacielską, ponieważ osłania ją parkan, strzałami z łuków praży ją i dziesiątkuje. Wróg broni się w ten sposób, że pierwsze szeregi uklękły z najeżonemi pikami, aby zasłonić się przed ewentualnym atakiem kozaków, — po stronie polskiej — zrywają się do ataku hufce skrzydlatej husaryi polskiej, którym dowodzą Aleksander Zborowski, ks. Samuel Korecki i Jakób Struś. W głębi widać oddziały odwodowe pod wodzą Marcina Kazanowskiego, Dunikowskiego, Tyszkiewicza i Weyhera. Po stronie moskiewskiej za piechotą, atakowaną przez kozaków, ustawiły się hufce konne, którym dowodzi ks. Dymitr Szujski. Powyżej rajtarya cudzoziemska, za nią hufce moskiewskie a dalej — na prawem skrzydle — znowu oddziały cudzoziemskie piesze i konne pod Pontusem de la Gardie. Na tyłach armii moskiewskiej widzimy dwa obozy z namiotami. Za skrzydłem prawem stoją namioty oddziałów cudzoziemskich, otoczone wozami, za skrzydłem lewem namioty moskiewskie otoczone prócz wozów zasiekami i palisadami. Obraz opatrzony u góry i u dołu napisem łacińskim, który opiewa: „Prawica Pana dodała męstwa — do zwalczenia pod Kłuszynem nader licznych wojsk moskiewskich i obcych zaciężnych za panowania Zygmunta III., króla polskiego i szwedzkiego, pod dowództwem i rozkazami Stanisława Żółkiewskiego, podówczas wojewody kijowskiego i hetmana poln. kor., następnie kanclerza i hetmana w. kor., roku Pańskiego 1610, dnia 4 lipca“.

Obraz ten jest właściwie plastycznym planem pola wali. Kompozycya jest w nim przeprowadzona ogromnie naiwnie, bez zachowania zasad perspektywy. Ma on jednak ogromną wartość, jako wierne przedstawienie ważnej chwili dziejowej.

Obraz drugi przedstawia chwilę, w której wojska polskie rozbijają obóz turecki pod Chocimem. Na tle obrazu, które tworzy pole bitwy, mamy wspaniałą postać Jana Sobieskiego, wówczas jeszcze hetmana, na gniadym, wspinającym się koniu, w pięknym, bogatym stroju, z buławą w ręku. Powyżej widzimy pole bitwy, przedzielone korytem rzeki Dniestru. Po prawej stronie znajduje się ufortyfikowany obóz turecki, za nim zamek chocimski i miasto. Ze wszech stron wdzierają się do obozu wojska polsko-litewskie. Armia turecka rozbita, w popłochu ucieka we wszystkich kierunkach. Część chce przebyć Dniestr wpław, część tłoczy się na most promowy, który pod naporem tłumów rozrywa się i tysiące Turków wpada w głębie Dniestru i tam śmierć znajduje. Tych, którym udało się szczęśliwie dostać na drugi brzeg Dniestru, dopędzają hufce polskie i rozbijają do reszty, biorąc mnóstwo jeńców do niewoli. I ten obraz opatrzony napisem następującej treści: „Prawica Pańska rozgromiła nieprzyjaciela — w zdobytym i zniszczonym obozie tureckim pod Chocimem, gdzie pokonanych zostało przeszło 80 tysięcy pohańców, nazajutrz po zgonie Michała, króla polskiego, dzięki męstwu i dowództwu Jana Sobieskiego, wówczas marszałka i hetmana w. kor., obecnie szczęśliwie w Polsce panującego Jana III. — roku zwycięstwa Bożego 1673 dnia 11 listopada, w sam dzień św. Marcina, patrona żołnierzy i bohaterów“.

Pod względem artystycznym stoi obraz ten bez

Największy wybór BIELIZNY, pończoszki i skarpetki dla dzieci, najnowszych krawatek, kołnierzy i manszet. Koszule od 2, 3 do zł. 3·50 i wyżej **Płótna i stołową bieliznę** **Pończochy, Skarpetki** wszelkie towary trykotowe, Główny skład bielizny prof. dr. Jaegera i dr. Lahmana — poleca po najtańszych cenach **F. S. Bardasz** we Lwowie ul. Teatralna l. 9, vis à vis kościoła Katedralnego.

porównania wyżej od poprzedniego, krajobraz przedstawiony tam wcale wiernie, perspektywa zachowana dość możliwie, koloryt żywy. Twórcą obrazu jest — jak wskazuje podpis — malarz Kaestler.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We środę „Gejsza" operetka Jonesa.

We czwartek po raz I „Podrzutek" tragedya w 4 aktach Macieja Szukiewicza, osnuta na tle „Pamiątek pana Seweryna Soplicy" (odznaczona na konkursie dramat. wydziału kraj.)

W piątek po raz I „Wenecya w Paryżu" operetka w 4 akt. Offenbacha.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Uriel Acosta" Gutzkowa.

We czwartek „Lilla Weneda" Słowackiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Siostry bliźnie" Fuldy.

W niedzielę po poł „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Siostry bliźnie".

W poniedziałek po poł. „Kopciuszek", — wieczór „Lilla Weneda".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej p. Fedorowicz referował wniosek podwyższenia grosza czynszowego z 2 na 3% i gminnych dodatków do podatków państwowych z wyjątkiem osobisto-dochodowego na 15%. Przeciw podwyższeniu przemawiali radni: dr. Bobilewicz, dr. Gross i pos. Rotter. Dalszy ciąg posiedzenia przerwano z powodu zepsucia się przewodów gazowych, wskutek czego z palników wydobywał się świst gwałtowny.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Przed sądem starogardzkim w Prusach Zachodnich stawał p. Cichosz, sekretarz tow. ludowego w Skurczu, oskarżony o „grubą swawolę" (*groben Unfug*), jakiej się miał dopuścić, przesyłając wójtowi spis członków z polską pisownią nazwisk i imion. Oskarżony przyznaje, iż tak zrobił, że członkowie tak się do zapisania podali a na zebraniu jednogłośnie oświadczyli, iż dobrze się dali zapisać i nie pozwalają, aby ich imiona inaczej były zapisane. Swiadek wójt Wiencke zeznał, iż czuł się tym spisem obrażonym (!) ponieważ już nakazał zarządowi pierwszy podany mu spis członków przepisać na niemiecką pisownię, gdyż imiona i nazwiska były spolonizowane. Zarząd tego nie uczynił, lecz nadesłał mu drugi spis z nowymi członkami, pod którym był podpisany p. Cichosz, jako sekretarz, znowu z polskiemi nazwiskami, przez co czuł się obrażonym i nałożył na p. Cichosza za *groben Unfug* 30 marek kary. Sąd po dłuższej naradzie przyznaje wójtowi słuszność (!) lecz nie może oskarżonego ukarać, gdyż § 360 nie da się zastósować. Tu przerywa zastępca prokuratoryi i prosi o ponowne obrady. Sąd ponownie idzie na obrady, lecz znowu nie może przyjść do przekonania, iż oskarżony przekroczył § 360, ponieważ tu interes publiczny nie został naruszony, tylko jedna osoba i uwalnia oskarżonego od winy i kosztów.

— Niedawno ogłoszono w gazetach okólnik biskupi, wegług którego w Westfalii i Nadrenii: 1) proboszczowie mają się o to starać, aby Polacy mieli sposobność do spowiedzi w języku ojczystym i aby wygłaszano od czasu do czasu kazania polskie, ale tylko po południu; 2) unikać trzeba wszystkiego, coby podniecało narodową ideę polską; 3) dzieci polskie wolno tylko w języku niemieckim przygotowywać do Sakramentów św.; 4) nikomu nie wolno zaprowadzać t. zw. mszy polskiej, t. j. mszy, połączonej z polskim śpiewem, gdyż co do tego decyzya tylko biskupowi przysługuje. Przeciwko temu okólnikowi zaprotestowali Polacy na wiecu odbytym w Eickel w obszernej rezolucyi, która przedłożoną zostanie biskupom. Wybrano w tym celu komitet, który ma się postarać o to, aby słusznym prośbom Polaków stało się zadość. W razie odmowy ma komitet przedstawić sprawę Papieżowi.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Oddział sanitarny warszawsko-łódzki otrzymał już urzędowe zawiadomienie o miejscu swego przeznaczenia, którem jest Nikolsk-Ussuryjski. Oddział wyruszy niezwłocznie po otrzymaniu marszruty od komitetu wykonawczego tow. Czerwonego Krzyża.

Delegacye.

(Tel. Gaz. Nar.)

Polityka zagraniczna.

Budapeszt 17 maja. Po wygłoszeniu przez hr. Gołuchowskiego *exposé*, które podaliśmy wczoraj, rozpoczęła się w komisyi budżetowej austryackiej delegacyi dyskusya, dotycząca polityki zagranicznej Austro-Węgier. Dyskusyę zagaił delegat czeski, dr. Kramarz, który wyraziwszy zadowolenie ze stanowiska hr. Gołuchowskiego względem Turcyi, zauważył, że należałoby sobie życzyć w interesie cywilizacyi, aby dążność ta odniosła skutek. Niepojęty opór Turcyi znajduje swe wytłumaczenie w tajnem poparciu Niemiec, można się jednakże spodziewać, że wobec zjednoczonej woli całej Europy ta akcya pozostanie bez rezultatu. Mowca nie wierzy w nienaruszoną siłę trójprzymierza i radziłby Austryi oglądnąć się za nowem ugrupowaniem państw. Środkowym punktem nowej formacyi polityki zagranicznej jest bezwątpienia sprytna polityka Francyi. Charakterystycznem jest, że angielsko-francuskie porozumienie przyszło do skutku właśnie w czasie wojny wschodnio-azyatyckiej. Obydwa te państwa zrozumiały, że w razie zatargu Anglii z Rosyą poniosłyby szkodę a cieszyłby się trzeci: Niemiec. O ile Austrya rządzi przeciw Słoweńcom, mianowicie Słowianom południowym, popiera tylko cele innych państw na Bałkanie. Co do wojny wschodnio-azyatyckiej, to mowca zupełnie rozumie ogłoszenie neutralności ze strony Austro-Węgier i spodziewa się, że akcya co do uregulowania przepisów, dotyczących kontrabandy wojennej, odniesie pomyślny skutek. Życzyćby też sobie wypadało, ażeby mocarstwa, podpisane na umowie w Hadze, określiły dokładnie przepisy co do rozpoczęcia wojny. Zdaniem dr. Kramarza lokalizacya wojny jest tylko wówczas możebna, jeżeli zwycięży Rosya, natomiast jeżeli zwycięży Japonia, to przy podziwienia godnym jej organizacyjnym talencie można być pewnym, że ludy wschodnio-azyatyckie zerwą się, aby zrzucić jarzmo europejskie. Tylko krótkowidzący politycy mogą sobie życzyć zwycięztwa Japonii; nietylko my Słowianie, ale cała Europa życzy zwycięstwa Rosyi, która szerzy kulturę europejską na Dalekim Wschodzie i w celu uniknięcia wielkiego niebezpieczeństwa zawikłań politycznych należy sobie życzyć, aby wojna się skończyła zwycięstwem Rosyi i to jak najrychlejszem.

Następny mowca del. Krupp podniósł, że nietylko Austrya, ale cały świat z zadowoleniem wysłucha tego, co powiedział minister o praktycznem zastosowaniu przepisów o kontrabandzie wojennej. Rozwiązanie tej kwestyi jest dla handlu i przemysłu bardzo ważnem.

Del. Stuergkh polemizując z Kramarzem, dowodził pożyteczności sojuszu Austro-Węgier z Niemcami. Mowca wyraził przekonanie, że niedawne porozumienie pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami przyszło do skutku pod wpływem Niemiec, nie jest to bowiem przypadkiem, że tuż po bytności cesarza Wilhelma w Neapolu odbył się zjazd w Abazyi pomiędzy hr. Gołuchowskim a włoskim ministrem spraw zagranicznych, Tittonim.

Del. Wojciech hr. Dzieduszycki oświadczył, że stanowisko Koła polskiego i zapatrywania jego na politykę zagraniczną określi w plenum delegacyi, jednakże już teraz musi wyrazić hr. Gołuchowskiemu podziękowanie, że mimo smutnych stosunków wewnętrznych nietylko potrafił zapewnić spokój zewnętrzny monarchii, ale jeszcze umiał podnieść jej powagę. Oby Bóg pozwolił, aby także rząd austryacki znalazł środki położenia tamy wewnętrznym nieporozumieniom i ułatwił tem politykę zagraniczną. Delegacye tym razem mają bardzo ważne zadanie i zwłaszcza z tego powodu należy sobie życzyć przywrócenia porządku wewnętrznego, że finansowa strona nowych kredytów wspólnych wymagać będzie uchwały parlamentu. Delegacye z pewnością spełnią swój obowiązek, aby ochronić monarchię od nieprzyjemnych niespodzianek, jakie są zawsze możliwe w ciągu wojny i ochronić przez to ludność od ciężkich katastrof. Sprawa ta wymaga jeszcze dokładnego rozpatrzenia. Mowca dalej z zadowoleniem powitał porozumienie z Rosyą i energiczną akcyę rządu w sprawie reform tureckich, które mają wielkie znaczenie międzynarodowe, a także ze stanowiska ludzkości i sprawiedliwości. W Austryi mimo odmiennych słów, jakie padają w ogniskach walki, należy to stwierdzić, że żadna narodowość nie doznaje od drugiej ucisku. W końcu mowca omawiał sprawę traktatów handlowych, wyrażając życzenie, aby znaleziono sposób ochrony naszych surowców i przestrzegając, aby inni nas w traktatach handlowych nie wyprzedzili. W końcu mowca z zadowoleniem się wyraził o lepszej ochronie naszych emigrantów za oceanem i dał wyraz życzeniom, aby to rozumne i roztropne kierownictwo obecne spraw i nadal się rozwijało z pomyślnym skutkiem ku podniesieniu znaczenia monarchii.

Minister spraw zagr. hr. Gołuchowski, zabrawszy głos oświadczył, że tylko pokrótce wypada mu odpowiedzieć. Podziękował przedewszystkiem za życzliwe osądzenie jego polityki a zwracając się do Kramarza, oświadczył, że nietylko Niemcy nie przeszkadzały Rosyi i Austro-Węgrom co do reform w Turcyi, lecz że oba te państwa doznawały jak najżywszego i jak najenergiczniejszego poparcia Niemiec. Hr. Stuergkhowi mowca odparł, że zjazd ostatni z min. Tittonim nie przyszedł do skutku pod wpływem ces. Wilhelma, lecz był objawem samodzielnym odczuwanej u nas i w Rzymie potrzeby i pożyteczności porozumienia. Obecny rząd włoski ma niewątpliwie szczerą wolę utrzymywania dobrych stosunków z nami i przyszedł do przekonania, jak niebezpiecznem było postępowanie rządu poprzedniego, który z indyferentyzmem traktował pewne objawy.

Na tem zakończono dyskusyę ogólną i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Del. Tollinger zapytywał o stosunki, panujące w austro-węgier. settlement w Chinach, o sprawę traktatu handlowego z Japonią i czy podczas zjazdu w Abbazyi nie poczyniono ze strony austro-węgierskiej pewnych zobowiązań i przyrzeczeń co do cła od wina. Hr. Gołuchowski odpowiedział, że co do settlement nie należy się obawiać żadnych komplikacyj z powodu obecnej wojny. Settlement obudziło już zainteresowanie w świecie handlowym. Znana firma Taussiga założyła tam swoją filię i ma znaczny odbyt, można się zaś spodziewać, że i inne firmy tam się osiedlą. Settlement znajduje się pod zarządem tamtejszego konsulatu. Co do traktatu z Japonią, to strona przeciwna przedłużenia jego nie chciała, jednakże strata z tego jest niewielka, gdyż nasze produkty znajdują w Japonii zbyt mały, a największy przedmiot naszego wywozu tj. cukier nie korzystał z żadnych ulg taryfowych.

Hr. Stuergkh domagał się pomnożenia personalu ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Gołuchowski powitał z zadowoleniem to żądanie, które jednakże niestety natrafia zawsze na opór ze strony ministerstwa finansów. Delegat Eugeniusz Abrahamowicz wyraził zdanie, że wzorowe sprawozdania rolnicze konsulatów nie są dostatecznie pod względem publicystycznym wyzyskiwane w interesie podniesienia chowu koni, mowca wyraził życzenie, ażeby można było za pośrednictwem konsulatów nabywać wyborowy materyał za granicą. Del. dr. Kramarz domagał się w interesie tkactwa informacyi co do zbiorów bawełny i krytykował działalność urzędów konzularnych. Del. Hofman Wellenhof żalił się na trudności paszportowe w stosunku z Rosyą.

Hr. Gołuchowski odpowiadając del. Abrahamowiczowi, podniósł, że sprawozdań kozularnych dostarcza się zawsze ministerstwu rolnictwa i handlu, do których należy już dalsza ich publikacya. Co do nabywania ogierów z Arabii w interesie podniesienia chowu koni, to dałoby się to za pośrednictwem konsulów urządzić bez trudności, jednakże pomyślny skutek jest wątpliwym, Arabowie bowiem wogóle z niechęcią pozbywają się doborowego materyału. W sprawie żądania dr. Kramarza co do informacyi o zbiorach bawełny, minister oświadczył, że interesowani powinni się zwracać wprost do izb handlowych i ministerstwa handlu, a mowca te żądania poprze. Zarzuty przeciw urzędowaniu konzulatów mowca odpierał, podnosząc, że można udowodnić ich pożyteczność. Del. Hoffmanowi min. przyznał, że jego skargi są trafne i już kilkakrotnie starano się to złe usunąć jednakże bez skutku i nie można się spodziewać, ażeby powodzenie tych usiłowań mogło być obecnie lepsze.

Następnie przyjęto cały etat ministerstwa spraw zagranicznych i posiedzenie zamknięto. Następne dziś o g. 10. rano.

Budapeszt 17 maja. Komisya budżetowa delegacyi węgierskiej rozpoczęła dziś obrady nad budżetem zagranicznym.

Del. Okolicsanyi nie jest zadowolony z *eksposé* ministra spraw zagranicznych. Omawiając poprzednie traktaty z mocarstwami zaznacza, że interesy Węgier nie doznają należytej ochrony. Zagraniczna polityka jest na usługach polityki dworskiej, nie troszcząc się o interesy narodowe. Dlatego mowca nie ma zaufania do hr. Gołuchowskiego.

Rzym 17 maja. *Capitan Fracassa* wita b. sympatycznie *exposé* hr. Gołuchowskiego, w którem widzi dalszą gwarancyę utrzymania trójprzymierza i pokoju europejskiego. *Figaro* nazywa *exposé* bardzo uspakajającem i podnosi, iż tworzy ono jasny punkt w polityce świata. *Siecle* wyraża życzenie, aby energiczne słowa hr. Gołuchowskiego, wypowiedziane pod adresem Turcyi, zdołały złamać opór Porty przeciw zamierzonym reformom.

Londyn 17 maja. *Daily Mail*, omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego, powiada, że każdy z zadowoleniem powitać musi oświadczenie ministra z zachętą do optymistycznego oceniania ogólnej sytuacyi światowej.

Ordinarium wojskowe.

Budapeszt 17 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zebrała się dziś na posiedzenie o godz. kwadrans na 4.

P. Kramarz zabrawszy głos wnosi, aby ze względu na to, iż nadzwyczajne kredyty, zażądane przez zarząd wojskowy i marynarki, stoją w związku ekstraordynaryum wojskowem, pozycye te zostały na razie wyłączone i były później razem traktowane.

Przewodniczący br. Chlumecky sprzeciwia się temu i wnosi, aby przedewszystkiem wysłuchano wyjaśnień fachowych ministra wojny gen. Pitreicha i admirała Spauna, a następnie wywodów finansowych ministra skarbu. Głosowanie nad pozycyami kredytu nadzwyczajnego można do tej chwili odroczyć.

Del. Kramarz godzi się na to, poczem wniosek przewodniczącego uchwalono.

Następnie del. Walterskirchen przedłożył referat o ordynaryum wojskowem.

Del. Eugeniusz Abrahamowicz przyznał, że zarząd wojskowy starał się rozwiązać sprawę wojskowej procedury karnej; niezrozumiałem jest jednak, że zwłoka nastąpiła z przyczyny węgierskiego rządu. Zdaniem mowcy przyczyną zwłoki jest wyłonienie się kwestyi, w jakim języku rozprawa ma być prowadzona. Przy obowiązującej zasadzie jawności i ustnej rozprawy nie miałoby sensu prowadzenie rozprawy w innym języku, aniżeli języku oskarżonego i świadków. Delegat domaga się więc, aby z całym naciskiem zwrócono się do rządu węgierskiego, by ten nie robił trudności załatwieniu sprawy.

Omawiając sprawę remont podnosi, że postulat unormowania cen za romonty, nie odpowiadające wymaganiom wojskowym, jest usprawiedliwiony ze względu na ofiary, jakie ponosi ludność na rzecz zarządu wojskowego. Del. Abrahamowicz stawia rezolucyę, aby ceny remont podwyższone były z 325 na 400 guldenów a konie, oddane do prywatnego użytku aby już po 5 latach przechodziły na nieograniczoną własność posiadającego je. W końcu stawia mowca szereg konkretnych żądań rolników w sprawie dostaw zboża dla wojska.

Del. Sustersic omawiał sprawę pojedynków i powołując się na wywody swe podczas ostatniej sesyi delegacyjnej, zapytał ministra, czy minister uznałby powagę rad honorowych także w tym wypadku, gdyby te rady odstąpiły od przymusu pojedynkowego.

Następnie przemawiali del. Tollinger, Kramarz, Dobernig, hr. Montecuculli i Pergelt.

Jak pokryć wydatki na wojsko?

Budapeszt 17 maja. Do delegacyi należy tylko uchwalenie kredytów — sposób zaś pokrycia ich należy do parlamentu austryackiego i sejmu węgierskiego. Wedle wczorajszej uchwały komisyi budżetowej delegacyi austryackiej ma być na jej posiedzenie zaproszony austr. minister skarbu dr. Boehm-Bawerk, któryby ewentualnie dał pewne wyjaśnienia. Mówią, że przybędzie on na posiedzenie, przyczem zdaje się, będzie żądane od niego, aby zaręczył, iż rząd nie zaciągnie pożyczki na podstawie §. 14. Delegaci czescy zażądają, ażeby minister skarbu złożył takie oświadczenie imieniem nie własnem, lecz imieniem całego gabinetu a następnie, ażeby owo oświadczenie ministra skarbu, złożone imieniem całego gabinetu, zapisać dosłownie do protokołu, aby gabinet austryacki nie wyparł się później tego oświadczenia i aby prezes ministrów nie mógł potem w razie, gdyby chciał użyć §. 14 do zaciągnięcia pożyczki, poświęcić tylko ministra skarbu pod pozorem, że minister skarbu mówił jedynie we własnem imieniu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska tuba prezydenta ministrów, *Montags Revue* omawia manifesty stronnictw wydane z okazyi odroczenia rady państwa. Monitor szefa gabinetu naturalnie niezadowolony jest z odezwy Koła polskiego, szczególnie z ustępu o nadużywaniu § 14. Za najlepszą odpowiedź uważa tedy, w braku innych argumentów śmiałe sfałszowanie faktów historycznych, twierdzi bowiem, że elastyczną interpretacyę § 14 zawdzięczamy erze Badeniego. Wiadomo zaś, że Badeni ani razu prowizoryum budżetowego nie przeprowadził za pomocą paragrafu czternastego. Dopiero gabinet Gautscha, w którym ówczesny pierwszy szef sekcyi min. handlu dr. Koerber na ministra handlu wyawansował, pierwszy zastosował § 14 do przeprowadzenia prowizoryum budżetowego.

Pierwszy szef sekcyi b. prezydenta ministrów Badeniego powinien mieć lepszą pamięć, gdzie idzie o krytykę czynności rządów Badeniego, a przedewszystkiem powinien p. dr. Koerber lub jego przyboczny inspirator dzienników p. Sieghardt wiedzieć o tem, że sam takt wymaga, aby specyalnie dla Koerbera najbliższy organ nie fałszował historyi.

Inny organ prezydenta ministrów dr. Koerbra, *Extrapost*, który zwykle do grubszych robót bywa używany, podobnie jak po odroczeniu izby przed świętami dziś znowu rzuca się na wszystkich przywódców Koła polskiego, traktując ich jako syndykat zwykłych spekulantów. Nam się zdaje, że inspirujący prasę rządową hofrat powinien wiedzieć, iż istotnie jeszcze nigdy do tego stopnia nie nadużywano polityki do interesów, jak pod rządami obecnego gabinetu i przez ten gabinet. Postąpiłby p. Sieghardt o wiele rozsądniej, gdyby oddanej jego opiece prasie zalecał trochę więcej ostrożności.

Telegramy i telefonematy.

Protest Piusa X.

Paryż 17 maja. Dziennik *Humanité* ogłasza dosłowne brzmienie protestu Ojca św. przeciw podróży prezydenta Francyi Loubeta do Rzymu. W proteście tym powiedziano, że naczelnicy państw katolickich mają obowiązek otaczać głowę Kościoła katolickiego większymi względami, aniżeli naczelnicy państw niekatolickich a to ze względu na godność, niezawisłość i wieczne prawa Stolicy św. Ten obowiązek był dotychczas przestrzegany przez wszystkich, tem bardziej więc powinien go wypełnić pierwszy urzędnik republiki francuskiej, która jest połączona z pontyfikatem rzymskim tradycyjnymi związkami i na podstawie konkordatu posiada rozmaite przywileje. Jeśli mimo to głowa narodu katolickiego ciężko obraziła papieża, przybywając do Rzymu, aby złożyć hołd temu, który wbrew wszelkim prawom naruszył niezależność papiestwa, to jest to wielką obrazą i jeśli nuncyusz papieski pozostaje dalej w Paryżu, to stało się to wyłącznie z powodu bardzo ważnych przyczyn, aby jednak ten bolesny fakt nie stworzył precedensu, stolica apostolska musi wnieść przeciw temu protest.

Dep. Jaures, omawiając ten protest, oświadcza, że jest on wyzwaniem Francyi i Włoch i obrazą Francyi i prezydenta Loubeta. Od chwili wysłania tej noty można uważać zerwanie stosunków dyplomatycznych między papieżem a Francyą za w rzeczywistości dokonane.

Zagrzeb 17 maja. Sejm chorwacki zbierze się 20 czerwca.

Madryt 17 maja. Król Alfons powrócił ze swej podróży po kraju.

Berlin 17 maja. *Berliner Morgenpost* donosi z Bremy: Statek Lloyda „Ks. Irena", płynący z Genuy do Nowego Jorku donosi, że uratował tonący okręt austryacki „Maria", który płynął z Raguzy. Na pokładzie tonącego statku znajdowało się 18 osób.

Paryż 17 maja. Agencya Hawasa rozsyła notę ministerstwa marynarki, w której departament marynarki oświadcza, iż nic nie wie o rzekomej kradzieży planów mobilizacyjnych.

Konstantynopol 17 maja. Ambasador turecki w Paryżu Munir basza wyjechał wczoraj wieczorem do Sofii, gdzie odbędzie konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Petrowem.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Petersburg 17 maja. General Flug telegrafuje dnia 15 bm. do ministra wojny co następuje: Wedle sprawozdań z dnia 12 i 13 bm. Japończycy maszerują z Fengwanczen do Liaojang w sposób niezdecydowany. Można przyjąć, że japońska główna armia dąży do Kaiczen i Haiczu. Druga armia połączyła się na północnym zachodzie od Takuszan. W kilku potyczkach zostało zabitych trzech Kozaków i 3 konie, jeden Kozak jest raniony, a kilku brakuje.

W prowincyi nadbrzeżnej wszystko spokojnie.

Kronsztad 17 maja. (Doniesienie rosyjskiej agencyi telegraficznej.) Na pokładzie angielskiego statku „Kamros" aresztowano onegdaj dwóch służących i jednego marynarza, a wczoraj na pokładzie statku niemieckiego jedną podejrzaną osobę. Aresztowani twierdzą, że pochodzą z Indochin, są jednak, jak się zdaje, Japończykami.

Seul 17 maja. Nadeszły tu wiadomości, że oddział japoński otoczył na północ od Andżu oddział złożony z 200 Rosyan i chce go zagłodzić. Kozacy nie mają ze sobą innych zapasów żywności jak te, które zrabowali po drodze. Sądzą, że oddział kozaków będzie się musiał wkrótce poddać Japończykom.

Oddział, złożony z 300 Rosyan napadł na Unsan, gdzie mieszkają Chińczycy, Japończycy i Anglicy. Rosyanie obrabowali Japończyków i Chińczyków, nie naruszając wcale własności angielskiej.

Stanowisko Chin.

Londyn 17 maja. Biuro Reutera podaje urzędownie następującą wiadomość: Rząd chiński zawiadomił obce rządy, że ku swemu ubolewaniu dowiedział się, iż za granicą rozpowszechniane są pogłoski, jakoby Chiny nie chciały zachować neutralności. Rząd więc polecił swym zastępcom za granicą, aby pogłoskom tym zaprzeczyli i zapewnili rządy, iż cokolwiek się stanie, Chiny dochowają ściśle neutralności.

Podróż cara.

Moskwa 17 maja. Car Mikołaj II wraz z następcą tronu przybył tu wczoraj po południu. Po półgodzinnym tu pobycie udał się dalej do tych miast, z których wojska odmaszerować mają na Daleki Wschód.

To i owo.

Zna swój towar.

Restaurator do garsona, u którego gość zamówił już trzecią flaszkę tego samego wina.

— Nic a nic nie rozumiem. Czyżby ten człowiek chciał się dziś otruć?

Objaśnienie.

Podoficer do rekruta; — Co to jest pół obrotu w prawo?

Rekrut milczy.

Podoficer: — Pół obrotu w prawo znaczy to samo, co pół obrotu w lewo, tylko naodwrót. Rozumiesz, wielbłądzie?

Dział ekonomiczny.

β **Dostawa lodu, dla kolei państwowych w Galicyi.** Z Wiednia piszą do *Czasu*: W swoim czasie poruszono istne *curiosum*, polegające na tem, że dostawę lodu dla kolei państwowych w Galicyi oddano wiedeńskiej firmie: książę Wrede i spółka. Obecnie zbliża się termin nadania tej dostawy na dalszych lat pięć. Ofert, o ile wiadomo, wpłynęło 4; z tych dwie z Wiednia (Wrede i sp. rzeźnicza), a 2 z kraju. Należy mieć nadzieję, że tym razem *curiosum* się nie powtórzy. Ministerstwo kolejowe — jak słychać — poleciło dyrekcyi lwowskiej, by w własnym zakresie działania sprawę rozstrzygnęła; tem bardziej więc liczyć można na bezstronność i życzliwość dla dostawców galicyjskich. W tym wypadku cała odpowiedzialność spadłaby na naszych własnych urzędników...

β **Losowania.** Przy wczorajszem ciągnieniu 3% listów kredytowych ziemskich z r. 1880 I emisyi główna wygrana 90.000 koron padła na los serya 92.399 nr. 28.

β **Przewóz owoców z Węgier.** Celem przyśpieszenia przewozu przesyłek świeżych owoców z Węgier do Galicyi zaprowadzony zostanie z dniem 16 czerwca pośpieszny pociąg towarowy nr. 1762, kursujący między Ławocznem a Lwowem. Pociąg ten wyjeżdża z Ławocznego o godz. 12 m. 5 w nocy, a przybywa do Lwowa o godz. 6 m. 38 rano i przeznaczonym jest wyłącznie do przewozu przesyłek pośpiesznych. Owoce nadane jako zwykłe przesyłki towarowe i nadal przewożone będą dotychczasowymi pociągami towarowymi, w rozkładzie jazdy przewidzianymi.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 16. maja. (Telegram własny.) Wskutek wyższych amerykańskich notowań, spowodowanych niezadowalającemi doniesieniami o rosyjskich zasiewach „haussa" w Budapeszcie czyniła dziś ponownie znaczne postępy. Ponieważ stan zasiewów ciągle wykazuje braki, dalej z powodu doniesień z Budapesztu wreszcie ponieważ i w Austryi obecną pogodę uważają za anormalnie suchą i ciepłą, usposobienie ponownie silniejsze. Owies i kukurudza o 10 hal. droższe.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 17 maja. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·70 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 6·75 do 8·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Budapeszt dnia 17 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 8·41 do 8·43 na październik 8·64 do 8·65 żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·89 do 6·90 owies na maj 5·40 do 5·45, na październik 5·77 do 5·78, kukurudza na maj 5·20 do 5·21 na lipiec 5·37 do 5·38, rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 17 maja. Cukier 21·10 do — 00·00 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·60 do 47·00.

Wiedeń 17 maja. Pszenica 9·05—9·45, żyto 7·05 do 7·20, jęczmień 0·00—0·00, kukurudza 5·60—5·80, owies 5·75—5·95.

Pogoda: pięknie.

Kurs w koronach i po 50 klg.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 17 maja. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 635·—, węgierskiego zakładu kredytowego 744·50, Anglobanku 278·50, Unionbanku 515·00, Banku dla krajów koronnych 423·— Bankvereinu 508·75, Bodencreditu 922·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 634·25, kolei południowej 78·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 574·00, alpiny 407·50, Rima Murany 484·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1975, fabryki broni 460·00, tureckie tytoniowe 331, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1065·—, oblig. węg indemniz. 97·65, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·30, węgierska renta koronowa 97·—, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·30, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·50, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 128·—, marki 117·32 ruble 253·25.

Paryż dnia 17. maja. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 96·77 Mąka 27·30.

Berlin dnia 17 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego). Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 17 maja. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 199 60, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 000 00, Laura 000·00

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

ABBAZYA Jedyny w Abbazji polski pensyonat „Villa Ajram". Lekarz ordynujący dr. Kostecki. Opieka domowa staranna. Villa zaopatrzona we wszelkie wygody. Kuchnia doskonała, oświetlenie elektryczne, wodociągi z Monte Magiore, łazienka, salon do wspólnych zabaw, fortepian, biblioteka. Właścicielka zakładu **Natalia Jordanowa**.

Polskie kąpiele morskie w Adryatyku już otwarte. „Therapia-Palace" Dra Ebersa w Cirkvenicy pod Rjeką (Fiume). — Ceny pobytu bardzo umiarkowane. Prospekty na żądanie,

Za dyrekcyę:
J. Przybyłowski.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 17 maja 1904. S. hr. Jabłonowski z Popowic, Z. br. Brunicki z Lubieniec, J. br. Radziejowska z Brodów, M. Torosiewicz ze Lwowa, H. Mierzyński z Dubowca, J. Ujejska z Denysowa, dr. S. Haczewski z Kołomyi, ks. J. Dręgiewicz z Żydaczowa, dr. S. Glogier, dr. J. Landesberg i dr. A. Langer z Tarnopola, J. Żardecka z Brzeżan, B. Wylczyński z Podola rosyjskiego, H. Sabat z Abbacyi, J. Madejski z Gajów.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Kolonia 17 maja. (Tel. własny). *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że w Liaojan zbiera się coraz więcej wojska rosyjskiego. Oczekują ataku Japończyków. Przypuszczają, że nieprzyjaciel w Kwantungu tylko demonstrował, a główne siły wysłał na Liaojan.

Londyn 17 maja. (Telegram własny.) Sytuacya w Porcie Artura niezmieniona. Słychać, że Rosyanie będą się bronić zacięcie przeciw atakowi Japończyków.

Jak donoszą tu, przednie straże Kuropatkina staczają z Japończykami ciągłe utarczki. Niebawem ma przyjść do poważnej walki.

Car chory.

Londyn 17 maja. (Telegram własny.) Z Moskwy otrzymał *Morning Leader* następujące doniesienie: W Petersburgu koła dworskie zaniepokojone są ogromnie stanem zdrowia cara. Nerwy jego są zupełnie rozstrojone. Car podlega atakom płaczu. Od 14 dni sypia tylko po zażyciu środków usypiających.

Tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem bierze udział w ceremoniach, a twarz jego blada jak płótno przygnębiająco działa na otoczenie. Lekarze dworscy obawiają się poważnych komplikacyj.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował Wincentego Pieguszewskiego, asystent II klasy w służbie hydrograficznej w Galicyi.

Namiestnik przeniósł kancelistę policyi, Stanisława Maniowskiego, ze Lwowa do Brodów.

78

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Denise odeszła.

Wstrzemięźliwe, prawie oporne zachowanie się proboszcza wobec wyrażonego przez nią życzenia podnieciło tylko jej pragnienie wstąpienia do klasztoru. I gdy badała swoje serce, gdy rozmyślała nad swojem zmarnowanem życiem, gdy biegła myślami do Carmeaux, gdzie właśnie składano do grobu Leona, krystalizowało się w niej coraz silniej pragnienie opuszczenia świata.

Szukała natchnienia w małym kościółku; chodziła tam rano, chodziła popołudniu. W niedziele słuchała uważnie kazań i coraz bardziej odwracała się myślami od świata.

Pewnego dnia znowu poszła do proboszcza. Pochwalił on jej postanowienie, ale sądził, że jeszcze jest zawcześnie do decyzyi, że pierwej musi otrząsnąć się z żalu po ostatniem nieszczęściu, jakie na nią spadło. Wiele ludzi z rozpaczy często inaczej myśli aniżeli w chwilach równowagi umysłowej. Niechaj czeka i niech bada swoje serce.

Odtąd Denise często mówiła z proboszczem. Rozprawiała z nim o jego kazaniach, opowiadała rzeczy ze swojej przeszłości, wynurzała swe serce, nie ukrywała niczego. Proboszcz słuchał jej spokojnie, mówił, że ją pojmuje i pocieszał, że skrucha maże wszystkie grzechy.

Tak minęła zima.

Pan Duprez zawiadomił Denisę, że suma, jaką teść jego rocznie na nią wydawał, będzie jej na ten rok wypłaconą. Potem nastąpi zmiana. Przedłożył pisemne zeznanie pana Berangera, który wyznaczał jej kapitał tak wysoki, że nawet Denisę, przyzwyczajoną do wyrzucania pieniędzy pełnemi garściami, to zadziwiło.

W tym czasie oznajmił jej proboszcz, że jeżeli ma już silne postanowienie wstąpienia do klasztoru, może przenieść się na ośm dni do klasztoru Sióstr Miłosierdzia, aby praktycznie się przekonać, czy nagnie się do życia klasztornego.

Denise zapytała tylko, kiedy może się tam przenieść.

— Pójdę tam dziś i zapowiem pani przybycie.

XX.

Ośm dni w klasztorze, wyznaczonych Denisie na próbę, minęły. Denise powróciła do swego mieszkania. Spokój, jaki ją tam otaczał, działał na nią błogo, leczył jej duszę i teraz tęskniła za nim.

Raz jeszcze jeden omówiła wszystko z proboszczem i na dziś o czwartej popołudniu zostało wyznaczone jej ostateczne wstąpienie do klasztoru Sióstr de la Retraite.

Po raz ostatni obchodziła swoje mieszkanie, aby się pożegnać z tymi wszystkimi wspaniałymi przedmiotami, które ją dotąd otaczały, a które zbierała z takim trudem i zamiłowaniem. Żegnała się z nimi jednak bez żalu i szybko. Całe zamiłowanie do tych skarbów sztuki już w niej zamarło. Przechodziła szybko przez pokoje i wprawdzie patrzyła otwartemi oczami na wszystko, ale zdawała się niczego nie widzieć. Myśl jej była gdzieindziej, a na ustach osiadł uśmiech zadowolenia. Twarz jej była spokojna i jasna.

Służbie nie powiedziała Denise nic o swoich zamiarach. Wybierając się przedtem na ośmiodniowy czas próbny do klasztoru, zapowiedziała, że wyjeżdża, zapakowała trochę bielizny i rzeczy najpotrzebniejszych do walizki podwójnej i kazała się odwieść na dworzec kolejowy. Stamtąd, gdy powóz jej odjechał, udała się dorożką do klasztoru Sióstr de la Retraite. Walizkę swą już tam przedtem pozostawiła i dzisiaj nie potrzebowała już nic brać ze sobą.

Wszystko, co posiadała, pozostawiała tu, a jedynie dla pozoru była jeszcze ubraną jak zwykle. W uszach jej błyszczały jeszcze wielkie brylanty, na palcach lśniły się pierścionki. Nikt nie mógłby się domyślać, że za godzinę odłoży te wszystkie świecidła na zawsze.

Dała polecenie notaryuszowi, aby natychmiast, skoro ona ten dom opuści, przyszedł, sporządził inwentarz wszystkich jej ruchomości, służbie wypłacił pensye z dużymi naddatkami i z oznajmieniem: „Pani już nie powróci, gdyż wstąpiła do klasztoru“. Następnie miał notaryusz zająć się sprzedażą jej zbiorów i wszystkiego, co pozostawia, a uzyskaną sumę wnieść do klasztoru, jako jej wyprawę.

Denise weszła do swej sypialni i zamknęła drzwi na klucz. Na łóżku leżała skromna, czarna suknia. Popatrzyła na zegarek; miała jeszcze godzinę czasu. Zapuściła w oknach rolety i zapaliła lampy elektryczne. Potem podeszła do biurka, w którem zamknięty był ostatni list Henryka, kilka listów Leona i promień włosów jej Lucy.

Wszystkie te listy wrzuciła Denise do koszyczka i podeszła z nim do kominka. Tu brała jeden list po drugim, zapalała go zapałką i rzucała na palewisko. Zawsze czekała aż jeden list spali się zupełnie, zanim zapaliła następny. Nie odczytywała żadnego, nie chciała przywodzić sobie na pamięć nic ze swojej przeszłości, nic ze świata, z którym dziś zupełnie zrywała. Uważała tylko, aby każdy list spalił się zupełnie.

Przez ten czas, gdy listy płonęły, myślała o swojej skromnej spokojnej celi, która ją oczekuje w klasztorze.

Listy już były popalone, pozostały jeszcze tylko włosy jej dziecka. Lecz rozstanie z tymi było trudniejsze. Patrzyła na nie długo, głaskała je, pieściła. Mówiła sobie: „Niegdyś oznaczało to dla mnie wszystko. To było moje dziecko“. I myśli jej pobiegły dalej: „Gdzie też jest moja Lucy i co się z nią dzieje?“ Nic nie wiedziała o niej. Potem przypomniały się Denisie jej własne lata dziecięce, szczęśliwie spędzone. Myślała wówczas, że wolno jej po wszystkie kwiaty sięgać, że dla niej świecą wszystkie gwiazdy na niebie. Potem weszła w świat! Dostała męża, którego kochała, a potem mu się sprzeniewierzyła, oddała się innemu, sądząc, że przy nim znajdzie największe szczęście, a jednego dnia on zginął od kuli, która mu przestrzeliła piersi.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Pierniki po różnych cenach. **Herbatniki** doskonałe, sporządzone podług najlepszych przepisów, pudełko (70 sztuk) 1 k. 20 h. **Owoce kandyzowane** pudełko 1 k. i 2 k. **Kiełbasy polskie** na surowo do jedzenia klg. 2 korony. **Polędwica i szynka westfalska** w pęcherzu klg. 3 k. 90 h. **Półgąski** (jak pomorskie) klg. 3 k. 90 h. — poleca **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Jeszcze tylko 500 robotników pilnych ma do dyspozycyi biuro pracy w Kałuszu. Warunki odwrotnie franco. 105

Rządca dóbr, kawaler, w średnim wieku, posiada studja fachowe, trzydziestoletnią praktykę na większych obszarach, poszukuje od 1. lipca posady w większym majątku. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: Franciszek Babraj, Tyrawa Wołoska, p. 1. 101

Taczki wyrabia **JAN WARTA w Makowie** (Galicya). 48

Biedny lakiernik poszukuje pracy. Kapnciński. Lwów, ul. Spadzista N. 1.

Zakład leczniczy **PRIESSNITZTHAL w MÖDLING pod Wiedniem**
dla chorych na nerwy — na cierpienia płuc i krtani — na katar żołądkowy — cierpienia wątroby — choroby brzuszne — hemoroidy — reumatyzmy i ogólne osłabienie.

Metody leczenia:

Leczenie wodą	Inhalacya podług dr. Bulling
Leczenie elektrycznością	Psychotherapia
Powietrzne i słoneczne kąpiele	Kąpiele kwasorodowe
Dobre odżywianie	Masaż

Zdrowotna gimnastyka.
Cenniki gratis. 73
Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Fizykalno-dyetetyczna **Lecznica Dr. A. Tarnawskiego w Kossowie** (st. kol. Zabłotów) za Kołomyją otwarta od 1 maja do końca października. 385

Wien. **Hotel Müller** Wien.
19. Graben 19.
Najpiękniejsze położenie w Wiedniu. Od dawna renomowany Hotel, zupełnie na nowo urządzony, elektryczne oświetlenie. Winda osobowa na wszystkie piętra, piękne apartamenty, pojedyncze pokoje od 1 zł. 60 ct. wyżej wraz z usługą i oświetleniem. — Znakomita restauracya. 370 **F. HACK,** właściciel.

KRYNICA
c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica ze Lwowa 11 godz. z Krakowa 6g. jazdy z Budapesztu 12 g.

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny. Apteka.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: „Zdrój główny“ i „Słotwiska“, bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza i Wächtlera ogrzewane. Nader sztuczne kąpiele borowinowe. (W r. 1903 wydano 64.431). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W roku 1903 wydano 20.360). **Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.**

Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty Dr. **Ebersa.** (W roku 1903 wydano 12.855). Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. 349

Wody mineralne miejscowe i zagraniczne. **Kefir, Żętyca, Mleko sterylizowane.** Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy: **Dr. L. Kepff** z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 13 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 k. 20 h, w zwyż. **Dom zdrojowy,** wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. **Kościół katolicki, cerkiew. Muzyka zdrojowa** stała (dyr. A. Wrońskí). Stały **teatr.** Koncerta, odczyty, bale, park szpilkowy przeszło 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencya w r. 1903 przeszło 6.600 osób. — **Sezon od 15 maja do 10 października.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w głównej restauracyi o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg.

Składy wody kryniokiej we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsyła

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

DAMSKA PRACOWNIA
KRAWIECKA. 9436

Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.

Pracownia przy ul. Batorego l. 7.

O. GODLEWSKIEJ.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic akcyjnego Banku hipotecznego

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy
ADOLFA CHULAWSKIEGO
w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)
przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata: zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczba 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).
KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie **przekazy i listy kredytowe,** wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział Zastawniczy
3066

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter w podwórzu).

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po południu, 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia. Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zucakę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Köröżmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia. Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.